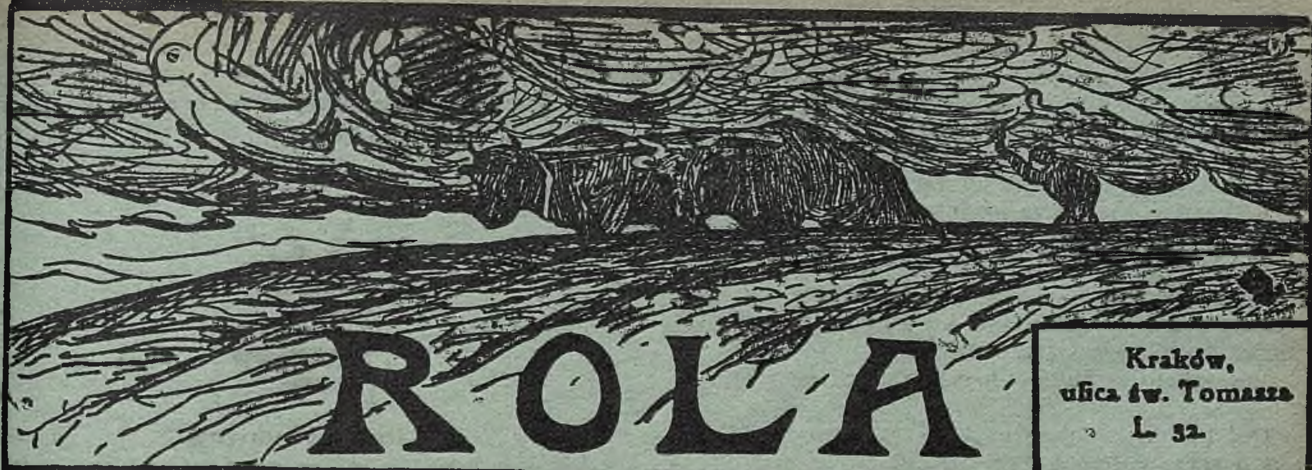
Numer 19. Należ. poczt. opł. gotówką. Dnia 6 Maja 1934



ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE.

Płaszowska Fabryka Dachówek i Cegieł

Spółka Akcyjna w Krakowie, ul. Dunajewskiego 6.

Telefon Biura 10364. **poleca:** Telefon Fabryczny 12087.

Dachówkę: TŁOCZONĄ (marsylską), CIĄGNIONĄ (felcówkę), KARPIÓWKĘ

Cegłę: MASZYNOWĄ, PUSTAKI, KOMINÓWKĘ (radjały).

BLEDNICĘ

BRAK KRWI USUWA
Mra KRZYSZTOFORSKIEGO
WINO CHINOWO-ŻELAZISTE z Orłem
na maladze hiszpańskiej
reguluje słabości kobiece, dodaje siły, podnieca apetyt, **przyczynia krwi, położnicom zadziwiająco szybko przywraca siły**, a specjalnie polecane przez lekarzy po przebytych ciężkich chorobach, przy osłabieniu ogólnem, wyczerpaniu fizycznem, umysłowem oraz braku ochoty do życia. Działa silnie wzmacniająco w chorobach płucnych, leczy zawroty głowy, nudności i oberwanie. Do nabycia w aptekach i drogerjach, gdzie niema, zamawiać wprost z fabryki we własnym interesie, by ustrzec się przed podróbkami, — **żądać wyraźnie Mra KRZYSZTOFORSKIEGO WINO CHINOWO-ŻELAZISTE z Orłem**
Naśladownictwo energicznie odrzucić!
Cena za Fl. zł. 2·00, — Fl. podwójna zł. 3·50.

Reumatyzm

artretyzm, gościec, postrzał, ischias, łamania, nadwerężenia, kłucie z powodu przeziębienia, ból głowy, zębów, katar, przeziębienie, bole żołądka, kurcze i t. p.
usuwa
Mra Krzysztoforskiego
Pain Expeller z orłem
Do nabycia w aptekach i drogerjach, gdzie niema zamawiać wprost z fabryki — we własnym interesie, by ustrzedz się przed **bezwartościowemi podróbkami** żądać wyraźnie Pain Expeller z Orłem wyrobu Mra Krzysztoforskiego — naśladownictwa energicznie odrzucać.
Cena za Flaszkę zł. 1·50.

Krople balsamowe
Wyrobu Mra Krzysztoforskiego z orłem **Balsam Kapucyński** podług przepisu O. Norberta z Pragi

Najskuteczniejszy w bólach i kurczach żołądka, usuwa złe trawienie, pobudza apetyt, wzmacnia żołądek, działa silnie orzeźwiająco, niezawodny w nudnościach, słabościach, wymiotach i omdleniach – neioceniony środek w czasie podróży i pielgrzymek oraz w słabościach kobiecych. Leczy zastarzałe rany, owrzodzenia, usuwa ból zębów, gardła, dziąseł, chroni zęby od zepsucia. Jako niezbędny środek domowy winien być w każdym domu — w nagłych wypadkach oddaje nieocenioną przysługę.

Żądać wyraźnie balsamu kapucyńskiego z orłem wyrobu Mra Krzysztoforskiego, naśladownictwa energicznie odrzucać — każda prawdziwa butelka jest zaopatrzona plombą metalową z orłem. O ile miejscowa apteka lub drogerja na składzie nie posiada, zamawiać wprost z fabryki. Cena za fl. zł. 1·70.

Warunki wysyłki: Za koszta opakowania, przesyłki i zaliczenia liczymy zł. 1·—, zaś przy nadesłaniu pieniędzy z góry (można w znaczkach pocztowych) liczymy tylko zł. 0·50. — Przy zamówieniu począwszy od zł. 10·— koszta przesyłki, opakowania i zaliczenia darmo, dlatego też korzystnie jest zamawiać wspólnie pod jednym adresem.

Fabryka chemiczna Mr. Krzysztoforski, Tarnów, ul. Towarowa 8.

Wygrał zakład.

Olgierd przybył w odwiedziny do Marjusza. Gospodarz pokazuje mu narysowane kredą na drzwiach małe kółko, w środku którego tkwiła kula.

— Ten wspaniały strzał oddałem z odległości pięciuset metrów! — chwali się Marjusz.

— Niemożliwe! — woła Olgierd, wiedząc, że Marjusz jest bardzo kiepskim strzelcem.

— Niemożliwe. Załóżmy się!

— Zgoda!

Marjusz sprowadza dwóch sąsiadów, którzy stwierdzają, że w ich obecności kula była wystrzelona z odległości pięciuset metrów.

— Jak tyś to zrobił? — pyta Olgierd ze zdumieniem.

— Oh, to bardzo proste! — Najpierw strzeliłem, a potem narysowałem kółko.



Głowa i nogi.

Nauczyciel tłumaczy uczniom obieg krwi.

— Jeżelibym stanął na głowie, toby mi zaraz wszystka krew uderzyła do głowy, prawda!

— Tak jest, panie profesorze!

— A czem to wytłumaczyć, że jak stoję, to krew nie uderza mi do nóg.

— Bo nogi pana profesora nie są puste.

W tem sęk.

— Jakoś bandytyzm ustaje... Coraz mniej wypadków grabieży.

— Bandytów jest jeszcze dużo, tylko tych, którym można coś zabrać, jest już bardzo niewielu.

Wyjaśniło się.

— Musisz mi natychmiast pożyczyć pięćdziesiąt złotych — zaklinam cię na naszą przyjaźń.

— Nie mogę stanowczo i nie chcę — pieniądze zawsze psują przyjaźń.

— No, ostatecznie nie jesteśmy znowu tak bardzo zaprzyjaźnieni.



Unieruchomiony.

Na targu spotykają się dwie kumoszki:

— Co słychać u pani? Jak tam się miewa pani mąż?

— Dziękuję, już jest zdrów i wstał z łóżka. — A pani stary?

— Źle, moja pani, mój stary wcale nie może się ruszać!

— Co mu jest? Reumatyzm?

— Nie, kryminał!



Dobrze trafiła.

— Biedny człowiek — rozczula się dobroczynna dama, zwiedzając zakład karny, nad źle wyglądającym więźniem — widzę, że panu rzeczywiście bardzo ciężko, jeżeli pan chce, mogę panu wyjednać widzenie z żoną?

— O, dziękuję pani bardzo — siedzę za dwużeństwo.



Gospodarze!
pokrywajcie wasze domy
Dachówką
asbestowo-cementową
„EVERITAS"

Gwarantujemy za ogniotrwałość, nieprzemakalność i odporność przeciwko wpływom atmosferycznym. Dachówki asbestowo-cementowe przymocowuje się gwoździami i spinkami do desek lub łat. 1 m² waży tylko 12 kg. — Oferty i wzory na żądanie wysyła

„EVERITAS" Fabryka dachówek w Krakowie, ul. Zabłocie 37.

PIECZĘCIE dla Stowarzyszeń, urzędów gminnych parafjalnych Kółek Rolniczych i t. p.
GWOŹDZIE DO SZTANDARÓW
Odznaki dla Stowarzyszeń wykonuje po najniższych cenach
JÓZEF MARCZYK RYTOWNIK
Kraków, św. Tomasza 24 (Gmach Kasy Oszczędności)
Konto P. K. O. Kraków Nr. 407.948.

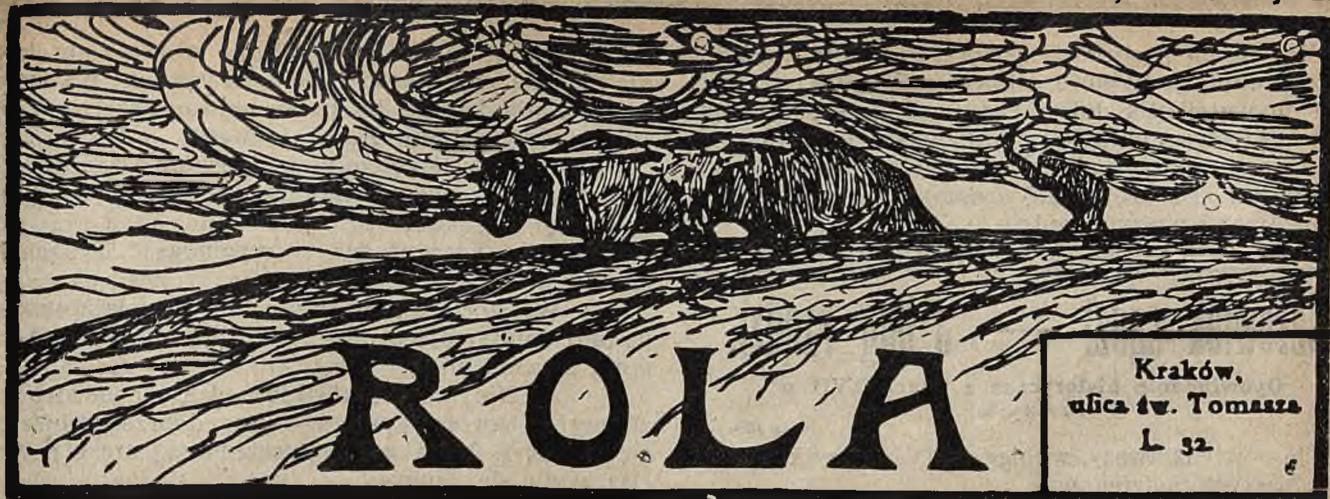
Baczność Pszczelarze!
WĘZA SZTUCZNA
Kilo 7 złotych
pod gwarancją z czystego wosku pszczelego wolna od zarazków i bakcyli, przy większej ilości taniej.
Wosk przerabiam na węzę sztuczną po minimalnej cenie według różnych wymiarów. Przybory Pszczelarskie poleca **„NEPTUN", Kraków, ul. Szczepańska Nr 7 w podworcu.** Pracownia naprawy maszyn do pisania
Uwaga na adres.



Z powodu kryzysu!
Darmo straszak U. P. N. 2341 (bez zezwolenia) 150 naboi wysyłamy dla zamawiających ZEGAREK z frane. złota szwajc. systemu »Anker« z wiecznem szkłem i 10-letnią gwarancją za zł. 6.95, lepszy gatunek 8.75 10 — kryty z 3-ma kopertami 12 — 15 — extra płaski na kamieniach 14.— 16.—, na rękę damski lub męski 10.—, 14.—, 16.—. Ala 8-dniowy 10.—, 12.—, 16.—, 18.—. Adresować: **Fabr. Zeg. Szwajc. „KOMERCJA" Warszawa Dzielna 45-15 R. K.**

Krople choleryczne
dla drobiu wszelkiego rodzaju, dobre i skuteczne krople przeciw cholerze i biegunce u drobiu, oraz zapobiegają wszelkim chorobom u tych zwierząt, cena za butelkę 3 zł.
Wysyła **A. MAGURA, Uhnów.**

Numer 19. Rok XVII. Kraków, dnia 6 maja 1934.



ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE.

Prenumerata na rok 1934: Rocznie 12 zł., półrocznie 6·50 zł., kwartalnie 3·40 zł.; do Czechosłowacji rocznie 50 koron cz. półrocznie 27 kor. cz., kwartalnie 15 kor. cz.; do Francji rocznie 60 franków fr., półrocznie 30 fr., kwartalnie 15 fr. — Do Ameryki rocznie 3 i pół dolara. — Numer pojedynczy we wszystkich agencjach i w Administracji »Roli« 30 groszy
Adres na listy do Redakcji i Administracji »Roli«: **Kraków, ul. św. Tomasza 32.**

Konto pocztowe w Polsce: Kraków P. K. O. 406.301. Konto pocztowe w Czechosłowacji: Praga Poczt. Urząd Czekowy 500.808.

Drogowskaz dziejowy.

(3 Maja 1791—1934)



Wielkie rocznice historyczne mają znaczenie jakby drogowskazów wzdłuż ogromnego gościńca dziejów. Orjentacyjne i pouczające znaczenie tych etapów i tych drogowskazów pogłębia się jeszcze i podkreśla, gdy taka wielka rocznica historyczna przypada w niemniej wielkim momencie życia... A tak ma się rzecz teraz, w dzisiejszą 143 rocznicę Konstytucji Majowej.

Zgodnie z uchwałą Sejmową, która po wszystkie czasy czcić każe tę rocznicę, jako święto narodowe, dzień 3. Maja po wszystkie czasy mieć będzie dla nas znaczenie zwrotnego przełomowego w dziejach momentu, jakim dla Francji jest dzień zburzenia Bastylji, dla Ameryki dzień przyjęcia deklaracji niepodległościowej i t. p.

Nasuwa się pytanie, jakie cechy posiadać musi, jakim wymogom odpowiadać winno zdarzenie historyczne, aby wśród wielu innych sławnych zdarzeń historycznych i czynów świetnych, przez instynkt ludu i przez mądrość jego przywódców być mogło ponad wszystkie inne jako najwyższy drogowskaz i pomnik dziejowy.

Dlaczego to w dzień 3-go Maja, a nie żaden inny dzień, n. p. dzień rozbrojenia wojsk pruskich w Warszawie lub Poznaniu, wojsk austrjackich w Małopolsce, albo data proklamacji Polski niepodległej stał się dniem urzędowego święta narodowego zmartwychwstałego państwa polskiego?

Nasze pokolenie jest pokoleniem urodzonem i wychowanem w niewoli: wszyscy pamiętamy te straszne czasy, wszyscy wiemy, co nas podtrzymywało od upadku, od rozpaczy, co nas zachęcało do wytrwania i pracy, co budziło wiarę w lepszą przyszłość: to podporą naszą była wielka idea, był testament pozostawiony nam przez przodków, przedewszystkiem w akcie Konstytucji majowej. — Myśmy wierzyli jak w Boga, iż gwałt i zbrodnia nie mogą na zawsze pozostać bezkarne, widzieliśmy, iż wróg tylko zewnętrznie ciałem i mieniem naszem zawładnąć może, ale więzów na myśl naszą i na serca nasze nałożyć nie jest w stanie, czuliśmy jak przybieramy na potędze, jak budzą się Kilińscy i Bartosze Głowaccy, jak przez wieki opuszczony i zaniedbany Śląsk i Mazury manifestują swą przynależność, swą łączność z Polską. — A nakaz praojców naszych brzmiał jasno i wyraźnie: siłę i moc wytrwania dać może Polsce tylko cały Naród... I dlatego 3-ci Maja stał się urzędowem świętem Narodu.

Myśmy ten nakaz praojców naszych praktycznie wykonać i przeprowadzić mieli, myśmy mieli podłożyć fundamenta pod szeroki gmach Ojczyzny, myśmy mieli przygotować kamień i cegły, wapno i cement. Ale kamień nieciosany, cegła niewypalona, wapno nierozrobione nie nadaje się do budowy. — Więc i te kamienie i cegły, z których Polskę budować mieliśmy, a więc żywi ludzie, to jest my wszyscy, obrobić, przystosować należało. — Inaczej budowa nie byłaby dopasowaną — runęłaby...

Żywych ludzi razem złączyć może tylko wielki, wspólny cel. Konstytucja ogłosiła hasło miłości Ojczyzny, zrównania i zgody wszystkich stanów. Tylko wcielenie i utrzymanie tych idei w życiu da nam silną i zasobną Polskę. Dla tego celu pracujmy, do tego celu dążmy. — Polska wolna musi być silną i potężną.

Musimy pamiętać o tem, że Naród a Państwo to jedno i to samo, że wartość i siła Narodu podnosi wartość i siłę Państwa, że energja Narodu stanowi o energji Państwa. — Dopóki Państwo Polskie nie oprze się na obywatelach, poczuwających się do świętych obowiązków wobec Ojczyzny, dopóki obywatel polski nie zrozumie, że udziałem w życiu państwowem są nietylko prawa, ale także i obowiązki, dopóki nie stanie się jednostką nawskroś moralną, spełniającą sumiennie swe obowiązki zawodowe i obywatelskie, dopóty byt Państwa polskiego nie jest ugruntowany. — Pamiętajmy o tem, że Państwo nasze jest naszem wspólnem dobrem — gospodarstwem. A skoro prawdą jest, że prawdziwa oświata nietylko podnosi umysł, ale także uszlachetnia serca, to w dniu obchodu Konstytucji majowej winniśmy powziąć szczere postanowienie, że nietylko sami będziemy się oświecać, ale także będziemy pomagać do oświecenia innych.

„Żyć społem i zgodą“ — jest hasłem człowieka oświeconego.

W wolnej — odrodzonej Ojczyźnie potrzeba nam ogromnie tej zgody powszechnej i współpracy wszystkich obywateli dla dobra Państwa. — A dla Polski warto pracować, bo jeden z największych poetów naszych powiedział, że „Polska to wielka rzecz“, to nasza matka, od której mamy i pomyślność naszą i dobrobyt nasz i naszych rodzin.

Władysław Płomiński.

Człowiek sądzi — a Bóg rządzi.

Opowiadanie historyczne z końca XVII w.

(Przez Sta).

(Ciąg dalszy).

To powiedziawszy, wybiegła Małka prędko, chcąc ujść dalszych podziękowań.

Nazajutrz nad samym wieczorem, na śmietniku podwórka (Żydzi biorą śluby na śmietniku) odbył się ślub jedynego syna Orunowego Jakóba z piękną branką, a następnie młoda para i stary ojciec wybierali się prędko w podróż. Wszystko to zaś robiono w wielkiej tajemnicy, aby się książę nie dowiedział, któremu się narzeczeni przedstawili, nie prosili o pozwolenie i nie złożyli podatku, jaki Juraś od ślubów płacić sobie kazał.

Słońce utonęło właśnie w rozległym stepie, tylko zachodnia strona nieba gorzała czerwonym blaskiem, gdy Małka w podróżnem, ciemnem ubraniu przyszła pożegnać się z Ksenią. Dziewczęta długo trzymały się w objęciach, aż w końcu Małka, wciskając starościance klucz w rękę, szepnęła:

— Przełożona dozorczyń zamknie drzwi od odaliku, ale oto tym kluczem otworzysz małe, boczne drzwiczki. Pamiętaj, o dziesiątej! Pułkownik, Maksym i ich pachołek będą czekali z końmi na grobli. Wiesz, że się tu wszystko będzie bawić, więc możecie wyjść niepostrzeżenie. Jednakże, na Boga, bądźcie ostrożne! Dziś najłatwiej ujdziecie.

— Niech ci Bóg nagrodzi, Małko, wszystko, coś dla mnie uczyniła — rzekła Ksenia, głęboko wzruszona — a mianowicie, niech ci ześle światło, abyś poznała prawdę.

— Już je zesłał — odparła Małka — za przyczyną Najświętszej Panny, jam już w duszy chrześcijanką... i mojego Jakóba nawrócę... — A to wszystko po Bogu, zawdzięczam twoim naukom, Kseniu.

Błysk niewysłowionej radości rozjaśnił twarz starościanki.

— Bogu niech będzie cześć i chwała! — zawołała, składając ręce — cudowne są drogi Pańskie! Oto z nieszczęścia i smutku wykwitła chwała Boża i zbawienie sług Jego! Niech ci Pan Bóg daje łaskę Swoją i szczęście, siostro! Ja się za ciebie będę zawsze modliła i ty nie zapominaj o mnie.

Jeszcze raz uścisnęły się dwie przyjaciółki, łzy popłynęły po ich pięknych twarzyczkach, jeszcze jedno tkliwe spojrzenie, jeszcze jeden uśmiech pożegnania i rozstały się te dwie szlachetne kobiety. Czy na zawsze, czy się już nigdy nie zobaczą? Któż przyszłość odgadnie!

Na prośbę Małki, stara Orunowa, która nic nie umiała odmówić swojej ulubienicy, a dziś już córce, wyprawiła, jako w dzień wesela swego jedynaka, ucztę dla wszystkich mieszkanek odaliku. Na jednej sali bawiły się panny dorosłe, na drugiej dzieci, a na trzeciej dozorczynie.

Przed dziewiątą jeszcze pozamykała przełożona starannie wszystkie drzwi odaliku i zaczęły się pląsy. Wszystko, co żyło, było tu wesołe, bawiło się i śmiało. Sama tylko starościanka zdawała się dziwnie smutna czy niespokojna i zmieszana; nikogo to przecież nie dziwiło, bo znane było powszechnie niezwykłe przywiązanie Kseni do Małki.

Gdy nareszcie zbliżała się dziesiąta i zaczęto siadać do stołu, starościanka tak pobladła, że kilka dziewcząt zawołało:

— Ach! Kseniu! Jak ty wyglądasz? Tyś chyba chora?

— W istocie, głowa mnie boli i wolałabym się położyć, niż siedzieć przy stole i psuć wam zabawę moją kwaśną miną.

— A! Nie mów tak! Wiesz, jak cię bardzo kochamy — zawołały panny — lecz dobrze zrobisz, że się położysz. Może, gdy wypoczniesz, jeszcze powrócisz bawić się z nami.

— I ja tak myślę. Ale niech kto idzie ze mną; bałabym się sama tam, gdzie zawsze miałam Małkę przy sobie.

Na wspomnienie przyjaciółki łzy popłynęły z ócz Kseni, lecz zaraz na progu stanęła Jeryna i rzekła:

— Ja panienkę zaprowadzę i będę czuwała nad tobą, choćby noc całą.

Wszystkie dozorczynie pochwaliły dobroć Jeryny i rade były, że same iść nie potrzebują, bo wolały się bawić, niż chorej pilnować.

Starościanka obróciła się dokoła, serdecznym wzrokiem objęła wszystkie swoje towarzyszki i przełożone, przesyłając im z głębi serca czułe pożegnanie; potem wsparta na Jerynie odeszła wolnym krokiem do sypialni.

Zaledwie tu weszły, poczęły się spiesznie ubierać. Ksenia zarzuciła na swoją piękną, jasną suknię płaszcz ciemny, tak samo zrobiła Jeryna i z bijącem sercem wyszły z pokoju, który piastunka starannie zamknęła. Następnie otwarła po cichu małe, boczne drzwi, prowadzące do ogrodu; klucz od nich miał tylko sam Orun; odjeżdżając z domu zostawiał go zwykle żonie, od której wzięła go niepostrzeżenie Małka.

Ksenia zatrzymała się chwilkę na progu; pragnęła choć jednym rzutem oka pożegnać ten dom, gdzie mimo ciężkiej niedoli, doznała tak widocznej opieki Bożej i serdecznej przyjaźni młodej żydówki, której piękna dusza odrodzi się niebawem w Sakramencie Chrztu św. Lecz Jeryna, pełna niepokoju i obawy, pociągnęła starościankę i prędko podążyły w odległy, dziki kąt ogrodu, przemykając się pomiędzy drzewami, jak duchy i drżąc za najmniejszym szelestem.

Na grobli, za parkanem majaczyły jakieś cienie; przez długą chwilę panowała głucha cisza, potem ozwały się szmery, jakby przyciszonej rozmowy, bodaj czy nie płaczu. Nareszcie ciemna masa, złożona z pięciu koni, zaczęła się poruszać wolno; jeźdźcy okrążyli pomału staw, przesunęli się tuż koło miasteczka, a kiedy minęli już ostatnie domy i znaleźli się na szerokim stepie, rozpuścili konie, co wybiedz mogły i pomknęli, podobni do nocnych widziadeł, ku zachodowi.

Kilku mieszkańców Niemirowa widziało ten tajemniczy orszak. Lękliwe żydki zbili się w kupę i szeptali z trwogą, potrząsając głowami:

— Aj, aj, to książę wysyła po łup swoich zbirów! Bodaj ich zaraza wytłukła, psich synów!

IX.

W całej Polsce słynie jesień z niezwykłego uroku, lecz najpiękniejszą jest pono na Podolu. To też prze-

śliczny był poranek, jaki zajaśniał nad Niemirowem na drugi dzień po ślubie Małki.

Przecudny błękit nieba zdawał się kosztowną oponą, rozpiętą nad miasteczkiem; lekkie, śnieżnej białości chmurki snuły się w górze, niby stada gołębi, a słońce wstawszy pogodne, wesołe, jasne, łagodnem, ciepłem tchnieniem owiało wyziębłą przez noc ziemię i oblało ją złocisto-różowem światłem. W powietrzu i na ziemi było coś, co duszę człowieka napełnia ciszą i ukojeniem.

Ranek jaśniał już wszystkiemi ponętami podolskiej jesieni, gdy w odaliku Oruna począł się ruch i życie. Dziewczęta, znużone wczorajszą zabawą, wstawały niechętnie i leniwo, nawet dozorczynie, przynaglając swe wychowanki do pośpiechu, krzątały się wolno, ziewając od czasu do czasu.

Kiedy już nareszcie wszystkie panny i dzieci zasiadły do śniadania, weszła na salę przełożona i powiódłszy dokoła oczami, spytała:

— A gdzież to Ksenia? nie wstała jeszcze?

Dziewczęta i dozorczynie spojrzały po sobie, zaczęły jedne drugich pytać, lecz nikt nie widział Kseni.

— Ja idąc wczoraj spać — rzekła jedna z panien, która starościankę bardzo lubiła — chciałam zajrzeć do Kseni, ale pokój był zamknięty, tak samo i dziś rano. Widać zasnęła mocno... nie chciałam jej przeszkadzać.

— A to śpioch! — mówiła przełożona — ale dajcie jej pokój, niech sobie odpocznie. Trzeba jej oszczędzać i rozweselać po odjeździe Małki, by zaś nie straciła na urodzie, bo niedługo... Ale to już... Co tam!...

Wtem wsunęła głowę jedna z dozorczyń pytając:

— Nie ma tu Jeryny?

A na przeczącą odpowiedź dodała:

— Nie była wcale na śniadaniu. Miała ze mną przygotować kąpiel i nigdzie jej znaleźć nie mogę.

Dziewczęta zaczęły się śmiać i wołać:

— Twoja Jeryna zaspała razem z Ksenią!

— Po śniadaniu pójdziemy je wszystkie zbudzić!

— A to się też pospały!

— Oj, będziemy się z Jeryny cały dzień wyśmiewać!

Ale przełożona nie czekała końca śniadania, tylko powstawszy udała się do sypialni Kseni, mrucząc po drodze:

— Dziwuję się doprawdy tej Jerynie! Co wolno chorej wychowance, to nie przystoi zdrowej dozorczyni. A tem mi dziwniej, że Jeryna to ino do pracy i obowiązku niewiasta. Przez cały czas, jak tu jest, nigdy się nie spóźniła! Hm! Snać, że to każdemu zdarzy się choć raz w życiu zaspać.

Doszedłszy do pokoju, spostrzegła, że był zamknięty; wydobyła więc klucz z kieszeni (przełożona miała klucze od wszystkich zamków) i drzwi otwarła. Lecz któż opisze zdumienie biedaczki, gdy pokój znalazła pusty i łóżka nietknięte. Rzuciła się do szaf i kufrów, ale wszystkie rzeczy były w porządku, nic nie było ruszone; brakło tylko ubrania, które Ksenia miała wczoraj na sobie.

— No, to mi się podoba — zawołała niecierpliwie przełożona odaliku — cóż to znowu za nieporządek? Nic, tylko całą noc przesiedziały, bająć o Małce i popłakując za nią, a rano wyszły do ogrodu i posnęły gdzie w altanie. Ach! ta Jeryna! Ta Jeryna! Najpiękniejszą brankę gotowa mi zaziębić! Doprawdy, żem się tego po niej nie spodziewała!

Po chwili kilka dozorczyń i starszych dziewcząt biegało po całym ogrodzie, zaglądając w najodleglejsze zakątki, lecz zaginionych nigdzie nie było.

Po godzinie wrzało już w odaliku, jak w ulu. Teraz nikt nie wątpił, że Ksenia i Jeryna na dobre zginęły. Ale jakim sposobem? Nikt nie umiał odpowiedzieć.

Doniesiono nareszcie o nieszczęściu Orunowej. Skoro się tą dowiedziała o zaginieniu najpiękniejszego dziewczęcia, przeznaczonego do sułtańskiego haremu, powstał w całem obejściu Orunowem istny dzień sądny. Przed starym handlarzem drżały nietylko przełożone i dozorczynie, ale także własna żona.

— Boże! Takie wydarzenie okropne! — wołała żydówka — co ja pocznę biedna, co Orun powie? Toż u nas jeszcze nigdy nie przytrafiło się, aby branka uciekła!

— Hm! Kto wie, czy i ta uciekła! — szepnęła jedna z dozorczyń.

— A cóż się z nią stało? Przecie się w ziemię nie zapadła?

— Ano, pewnie, że nie, ale mógł ją kto wykraść. Dzieci opowiadały sobie różne gadki.

Zaczęto tedy wypytywać dzieci i panny, a z tego, co mówiły, wydało się, że Ksenia, Małka i Jeryna chodziły gdzieś daleko w głąb ogrodu, że w tej samej stronie, nad stawami, zjawiał się jakiś pan, ale jak się kto zbliżył, to on, jakby się w ziemię zapadł. Ciekawe dzieci pytały czasem Kseni, którą bardzo kochały i śmiałe były do niej, czy ona też widziała go, ale Ksenia odparła ze śmiechem, że człowiek w ziemię nie może wskoczyć, żeby więc nie opowiadały takich bredni; dzieci milczały, czasem tylko między sobą wspominając owego pana.

Natomiast jedna ze starszych panien twierdziła, że to książę zakradał się do ogrodu, bo był pięknie ubrany i widziała, jak szedł prosto z dworca.

— Tak, książę napewno! Nikt, tylko ten rozbójnik! — zakrzyknęła z oburzeniem nieostrożna Orunowa — toć on niedawno z naszego odaliku chciał wybrać i kupić sobie niewolnicę. Ale skąd on wiedział o odjeździe Oruna? Czy też aby Ksenia i Jeryna nie były z nim w zmowie?

Za radą jednej z dozorczyń Orunowa poszła po pewnego żydka, przyjaciela swego męża, aby się dowiedzieć, czy w miasteczku czego nie spostrzeżono. Żydek ledwo przyszedł, zaraz opowiedział, iż wczoraj po dziesiątej wieczorem, kilka osób widziało, jak żołnierze książęcy jechali groblą około stawów, aż ominąwszy wolno miasteczko, popędzili co koń wyskoczy gdzieś w step, daleko.

Orunowa sama pobiegła na groblę; znać tam było świeże ślady kopyt końskich i nóg ludzkich, a tuż przy samym murze drobne stópki niewieście, nadto krzaki w ogrodzie i na grobli były pogięte i połamane, wyraźnie tędy ktoś z ogrodu się przedzierał.

Teraz już nie wątpiła Orunowa, że to książę porwał Ksenię. Jęła więc rozwodzić głośne skargi i żale, które wnet obiegły całe miasto, przybierając coraz większe i straszniejsze rozmiary.

A w godzinę później opowiadano już sobie na książęcym dworze: że straszny rabunek popełniono w Orunowym odaliku, że uprowadzono wszystkie dorosłe branki, wymordowawszy wpierw dozorczynie, że zrabowano żydowi wszystkie kosztowności i pieniądze i dopuszczono się wiele innych okropności; a o to wszystko posądza Orunowa księcia.

Lecz co najgorsze, że razem z wieścią o zniknięciu Kseni, wyszła też z odaliku wiadomość o ślubie Jakóba z Małką i wywiezieniu przez Oruna młodej pary za granicę Sarmacji, a to z obawy przed księ-

ciem, któremu nie złożono pieniędzy i nie proszono o pozwolenie.

Juraś dotąd nic nie wiedział, bo spiwszy się dnia poprzedniego jak bela, spał twardym snem pijackim. Właśnie przebudził się Chmielnicki i ociężałe podnosił powieki, gdy do sypialni wpadł Zachar, wołając z niepokojem w głosie:

— Wasza Książęca Mość! Co to za jakieś wieści obiegają miasteczko i dwór, to aż dziw i strach człowieka chwyta!

— No, cóż tam za wieści? — spytał zaspany książę i przeciągnął się, szeroko ziewając. — Przecie, aby Lachy nie wpadli do Sarmacji?

Iskra wzdrygnął ramionami i odparł niecierpliwie:

— Nie wiem, po coby przyszli? Chyba natrząsać się z naszej biedy? Ale tu nie chodzi o Lachów, tylko o Oruna, a raczej o starościankę...

Chmielnicki zerwał się na łóżku i krzyknął przerywając:

— Cóż starościanka? Mów prędko, co wiesz! Cóż! mam może odgadywać, co tam gadają?

— Ani podobno powtarzać wszystkich bajek, jakie plotą po mieście. Powiem więc lepiej, co ja wymiarkowałem z tej gadaniny. Oto szelma, zdrajca Orun ożenił swego syna Jakóba z tą piękną żydówką Małką, co się to ze starościanką świadczyły...

— Co? Ten łotr śmiał syna ożenić bez mojej książęcej woli i wiedzy? Bez zapłacenia podatku, bez przedstawienia się narzeczonych i proszenia o pozwolenie? O, niegodziwiec! Zapłaci mi za to drogo!

(Ciąg dalszy nastąpi).



„Na granitowej skale“.

(Legenda).

Na podniebnej, granitowej skale tatrzańskiej, stał zamek brylantowy starego króla, Wiorsy, ukrytej w granatowych smrekach, stał majestatycznie, nie zważając na nic, nawet na gromy, które biły, podczas każdej burzy, w jego granitowe wieżyce.

Stary król, Wiorsa, miał córkę, Wiosenkę. Cudna to była królewna. Miała włosy złociste, niby len, niby nici przecudne, przetykane brylantami, a kiedy wiatr halny rozwiał jej włosy, to niby skrzydła archanielskie powiewały w powietrzu. Oczy jej były niebiesko-płowe, a takie cudne i kojące, że uśmierzały nawet najboleśniejsze rany. Usta miała czerwone, jak malina, które świeciły przecudnie pośród tatrzańskich grani i koiły wszystko swoją nadziemską słodyczą.

Wiosenka więc była najpiękniejszą królewną.

Pewnego razu, zawołał Wiosenkę stary król, Wiorsa do swojej komnaty i rzekł:

— Słuchaj, Wiosenko, już czuję, że niedługo mojego życia. Więc przed śmiercią chcę ci dać moje zlecenie. Ponieważ Bóg nie dał mi syna, ty więc, Wiosenko, musisz sprawować tę władzę, jaką od wieków sprawuję nasz ród. Masz co roku zwiastować światu odrodzenie się przyrody, kiedy skończy panowanie siostra moja, Zima. Dam ci taką władzę, że będziesz mogła pokonać wszystkie złe moce.

I dał jej konający król, Wiorsa. w ręce pioruny, a cudnej jej główce dał miłe światło, które ludzie nazwali słońcem.

I skonał stary król z uśmiechem na ustach.

Od tego czasu, po zniknięciu Zimy ze swego lodowatego pałacu, Wiosna roztacza skrzydła nad światem. Pewnego poranku, kiedy tchnięte rozkazem królewny, słońce oświeciło złocistym blaskiem szczyty Tatr, wyszła „ona“ ze swego brylantowego zamku. W blaskach słońca i mgieł modrookich wzniosła się w przestworza, płynęła ponad śnieżnemi szczytami, które drżały w granatowych blaskach słońca. I płynęła, jako balsam kojący, który wlewał się w serca ludzkie, które tajały z zimowej powłoki, otrząsały się z gnuśności, stawały się jaśniejszemi i weselszemi.

Płynęła ta bajka z tysiąca jednej nocy coraz niżej między miasta i wioski, lasy i pola, nikogo nie opuszczając.

Wszędzie zaglądnęła ta wieszczka, ta królewna. Gdzie tylko swe oczy zwróciła, tam panowała radość. Wszystko, jak matka, przytulała do piersi, z których tryskał zdrój życia.

A kto zażył jej wskrzeszającego nektaru, stawał się zdrowszym, chociażby przedtem miał jak najgłębsze rany.

Wiosna była więc cudowną lekarką.

Jednak, kiedy napotykała na złe demony, które niszczyły jej pracę, wtedy rzucała z ócz pioruny, rozpraszała wszystko doszczętnie. Gdy zobaczyła ciemne środowiska ludzkie, zdemoralizowane, gdzie była skrajna zgnilizna, wtedy płakała Wiosna bardzo, a łzy jej kryształowe, spadały na ziemię w postaci deszczu, które rozpraszały wszystko, co było złem. Lubowała się Wiosna w jasnych porankach majowych. Kiedy srebrne woale mgieł mięszały się ze złotem słońca, wtedy pławiła w nich swe boskie kształty.

Aż pewnego dnia, gdy kąpała się w porannych mgłach, podpatrzył ją piękny królewicz Lato, i rozkochał się w niej, a ona spłoniona wstydem, wzniosłą się pod szafirowe błękity, by uniknąć jego palącego wzroku.

Lecz nie zapomniał o niej.

Po pewnym czasie spotkali się na kwiecistej łące, na której błyszczały piękne, wiosenne kwiaty. Tam w pachnącym uroku wiosennego dnia pokochali się szalenie. Marzyła wtedy o nim nocami i, stąd takie cudne marzące noce majowe pełne uroku.

Marzyła, by znaleść się już przy boku ukochanego. I przyszedł ów dzień; wtedy spleceni w splotach miłości, poprzysięgli sobie ją na wieki. I szły urocze noce majowe.

Wrócili do brylantowego zamku, lecz z jaką radością, co panowało w ich sercach, o tem nie wypowie żadne pióro.

Biegali wówczas po górach, zrywali kwiaty, żyli w miłości bezmiernej i królowali nad światem.

Owocem ich kochania, to miesiąc „maj“, kiedy spędzali swe błogie chwile.

W górach zaś niewinne szarotki, rosnące na niedostępnych skałach.

Od tego czasu Wiosna corocznie przychodzi do nas, cudowna, radosna, kojąca, przychodzi. A potem panuje, w brylantowym zamku razem z królewiczem. Latem, panuje hen... gdzieś... na granitowej tatrzańskiej skale.

Franciszek Śmigielski

KONSTYTUCJA 3-GO MAJA 1971 ROKU.



Dlaczego ten dzień ma być tak pamiętny, że choć wiek cały przeszedł, wspominają go ludzie z rzewną wdzięcznością i nabożeństwem, a także i świeckimi obchodami okazać chcą cześć swoją dla tego wspomnienia?

W tym dniu 3-go Maja 1791 roku król Stanisław August, senatorowie i posłowie sejmowi złożyli przysięgę na nową konstytucję polską, czyli na nową ustawę o formie rządu i jego władzy, o prawach i obowiązkach obywateli.

To jest ta pamiątka, którą wiernie w sercu przechowujemy i czcimy. Żeby zaś zrozumieć dobrze, dlaczego ją czcimy, i co w niej było dobrego, trzeba nam przypomnieć sobie, jakie były dawniejsze przed nią prawa polskie i co w nich było złego.

Mówimy i słyszymy często, że w dawnej Polsce był nierząd, bo była w niej swawola i samowola, a nie wolność prawdziwa i dobra. Wyprzeć się tego niestety nie możemy. Mieliśmy dobrych przymiotów wiele. Byliśmy waleczni, prawi, względem sąsiadów uczciwi, nie pożądaliśmy nigdy i nie zabierali ich ziemi; mieliśmy serca dobre i do poświęcenia skłonne, a krew, którąśmy w bojach z Turkami i Tatarami przelewali, przydała się na to, żeby reszta chrześcijaństwa była od ich napadów bezpieczna. Ale obok tych szlachetnych przymiotów przyznać musimy, że mieliśmy wadę wielką: skłonność do samowoli i nierządu. Na ten nierząd poradzić, tę swawolę ująć w karby, miała Konstytucja Trzeciego Maja. Nadał ją sobie naród, kiedy w sumieniu swojem znacznie poprawiony, a w rozumie więcej oświecony, poznał, że przez swoje złe prawa i przeciw sprawiedliwości wykraczał i do zguby niechybnej zmierzał.

Jak było źle przed uchwaloną Konstytucją, niech posłuży następujący przykład: Żeby w sejmie całą ustawę choćby najlepszą obalić i nie dopuścić do jej uchwalenia, wystarczał sprzeciw choćby jednego posła, który okrzykiem: „Nie pozwalam“, uniemożliwiał uchwalenie danej ustawy i uniemożliwiał wprowadzenie jej w życie. Taki sprzeciw nazywał się „Liberum veto“. Za panującym nierządem szła zawsze niemoc. Jeżeli pewna część obywateli miała za złe to, co król albo sejm robił, a czego innego chciała, robiła między sobą związek, zwany konfederacją, żeby na swojem postawić, choćby z bronią w ręku. Prawo pozwalało na takie konfederacje: ale takie prawo było niesłuszne i niemądre, bo nigdy ani sumienie, ani rozum nie mogą się na to zgodzić, iżby część jakaś miała większe prawa, niż całość, i swoją wolę i władzę narzucała.

Wreszcie ostatni powód słabości był ten, że szlachta jedna miała prawo do posiadania ziemi, do urzędu, do sądownictwa, do służby wojskowej, do posłowania na sejmie, a miasta i lud wiejski tych praw obywatelskich nie miały. Z tego wynikło, że te dwa stany nietylko rozwijać się nie mogły, ale w swoich prawach ograniczone, w swoich potrzebach niewyrozumiane i nieuwzględnione jak należało, podupadały, ubożały i dla Ojczyzny obojętniały. Lud wiejski w swojem poddańswie, (które zresztą było powszechnem w całej Europie), był prócz tego nieraz robocizną przeciążony, a gdzie pan był zły, tam był uciskany i krzywdzony.

Takie były powody tego nierządu i tej słabości dawnej Polski, których smutna pamięć dochowała się do naszych czasów.

Obrazek nasz właśnie przedstawia chwilę ogłoszenia ludowi Konstytucji przez króla Stanisława Augusta.



MACIEK BZDURA GADA:

Jak się człekowi co nie wiedzie, to się nie wiedzie. Zesłej niedziele opowiedziałem nasym cytelnikom, a nawet i cytelnickom „Roli“ o Jacentowej zalotach do mnie i o tych zydowskich jajach na rynku i o tej jajeśnicy na mojem ubraniu i myślałem, ze tylko nase Cytelniki „Roli“ o tych zalotach będą wiedzieć, a tu przódzi juz cała Psia Wólka o wszyćkiem się dowiedziała.

Jenom wyściubił z chałpy swoją pałę, a kto mnie tylko ujźrał, to zaraz mnie się pytał: „Maciuś, jakże z temi jajami“, „Maciuś, jakze z tą zydowską jajeśnicą“, albo tez jak Antek od Cholewy, co to wołał na mnie: „Oddej jaja“.

Ale to jesce nic, co tam ludziska gadali, ale co tez wydziwiała gospodyni i Kaśka, to juzby moze i w całej „Roli“ nie opisał.

Jak ją casem rozmarzyły te moje do gdowy zaloty, to juz nie wiedziała, jak mi ma pochlibiać, coby mnie nie puścić do gdowy i jakiej tam Jacentowy zabrać mnie z pod nosa.

Ale to przecie nie dziwota, bo kuzda baba to zazdrosna, a jesce jak idzie o chłopa, toby juz i ocy wydrapała, a nie dałaby sobie chłopa zabrać nikomu.

Ja tez widziałem te zazdrości Kaśki i innych bab w Psi Wólce dobrze spenetrowałem, ale jako ze porządny kawaler, tom udawał, ze wszyćkie miłuję, a o jednej tylko se myślałem, a myślałem o gdowie Jacentowej.

Bo i chałpę baba ma i morgi pola i obsyrnia w sobie, a i pędraki Jacentowej tez by się przydały pognać bydełko w pole.

Chciałem juz kiejsik wybrać się do tej Jacentowej obejźryć to gospodarstwo, ale w powszedni dzień to człeka do roboty ciągiem napędzają, a w niedzielę to znów baby za człekiem chodzą jak cielęta i zagadują i drugę zastępują i człekowi nijak w zaloty iść nie dadzą.

I teraz się człek jesce bardziej dowiedział, jak te baby w Psi Wólce człeka miłują.

I zeby to tak mozna wszyćkie te łakome baby na moją cnotę zaspokoić cem, ale cóz, kiedy one nie chciałyby mnie mieć kawałecek i to nie na troseckę tylko, jeno mieć mnie całego i to jesce na wieki wieków amen. I to jesce później, gdy człek odejdzie z babom od łontarza, to baba staje się jesce więcej pazyrnijsa o chłopa zeniatego jak o kawalira.

I w tem tu jest cała moja strapacyja, co jakby mi się juz taka rodzona baba sprzyjadła, to ni moze se człek do inksej pochybać w zaloty, jeno juz musi se siedzieć jakby za pokutę przy jednej swojej rodzonej babie.

I bez to tez te zaloty Jacentowy do mnie musę se dobrze rozwazyć, bo to przecie się tak nie da zrobić, jakbym to ja chciał, zeby se i morgi i chałpę i całe gospodarstwo zabrać, a babę ostawić i nie brać, jeno jak juz człek wszyćkie dobre rzecy bierze i to i babę jak to piąte koło u wozu musi zabrać se na swoje utrapienie.

I bez to, jak se tak rozwazę, to nie bardzo mi się śpieszy do tych Jacentowej zalotów.



Powrócił do nas już cudny maj.

Powrócił do nas już cudny maj,
I śpiewem ptasząt rozbrzmiewa gaj,
Ziemia się w zieleń okrywa, kwiat,
Staje przed nami w krasie swych szat.

Widząc ten piękny w naturze cud,
Dażmy kochana znów w kraje złud;
I w takie piękne majowe dni,
Niech o miłości znów serce śni.

W piękny majowy wieczorny czas,
Niech czar miłości otoczy nas;
Wśród wonnych kwiatów, wśród róż i bzów,
Ty o miłości szczęściu mi mów.

Bo taki smutny dla mnie ten świat,
Że gdyby nie Ty, umrzeć bym rad;
Przy Tobie ginie mój smutek, ból,
A myśl się błąka wśród kwietnych pól.

Więc gdy czarowne już kwitną bzy,
Pójdź ze mną razem kochana Ty,
Niech zapomnę swą dolę złą,
Widząc wesołą twarzyczkę Twą.

Gdy cudne chwile ulecą w dal,
A mnie zostanie znów smutek, żal,
Wspomnieniem szczęścia będę mógł żyć,
O Tobie Droga do grobu śnić!

Stach z Piątkowej.

PODRÓŻ PO DALEKICH KRAJACH.

III. Sudan.



Niemal w każdej wiosce Stanley napotyka ludożerstwo.

Poranek 11 grudnia zaświtał. — O godzinie ósmej stanął przed naszym improwizowanym obozem człowiek, oznajmiając, iż życzeniem Mazamboniego jest, abyśmy natychmiast opuścili kraj jego. Proklamacja ta została przyjęta dzikiemi okrzykami tuziemców. — W języku ich kannana oznacza pokój, kuruana wojnę. Posłaliśmy tłumacza, aby się zapytał, które z tych dwóch słów wykrzykują. Odpowiedzieli, że kuruana i dla jaśniejszego wytłumaczenia się przesłali nam dwie strzały.

Pagórek nasz stał pomiędzy dwoma rzędami niższych i wyższych wzgórzy. Po jednej stronie był wąwóz szeroki na 250 jardów, po drugiej dolina, ciągnąca się na trzy mile. — Na wschód i zachód wąwóz zamieniał się w rozległe równiny. Wszystkie te pagórki pokryte były ludźmi, gotowymi zejść w każdej chwili. — Nie było czasu do stracenia. Oddział z czterdziestu ludzi pod dowództwem porucznika Stairs został wysłany, aby przypuścić atak do doliny. P. Jephsona z 30 ludźmi odkomenderowałem na wschód; tymczasem celniejsi strzelcy mieli atakować ludzi, stojących na pagórkach. — Stairs przeprawił się przez głęboką lecz wąską rzeczkę w oczach setek tuziemców, przypuścił szturm do pierwszej wioski i zdobył ją. Strzelcy sprawili ogólny popłoch, tak, że wzgórza szybko opustoszały. — P. Jephson także nie zasypiał sprawy. Szedł on w górę wschodniej doliny, zmuszając mieszkańców do ucieczki i opanowując ich wioski. O godzinie trzeciej po południu nie było już widać ani jednego tuziemca na półtorej mili naokoło.

Nazajutrz, t. j. 12, od rana puściliśmy się w dalszy pochód; stoczyliśmy w tym dniu cztery utarczki.

Dnia 13 kierowaliśmy się ciągle na wschód, atakowani co godzina aż do południa przez coraz to nowe siły tuziemców. Po jednogodzinnym odpoczynku, — podczas którego posililiśmy się, — wyruszyliśmy o pierwszej dalej.

Kwadrans potem zawołałem:

— Przygotujcie się do widoku Nyanzy!

Ludzie moi szemrali pełni nieufności:

— I czemuż dowódca nasz — mówili — chce nas zwodzić? Skądże tu Nyanza? Wszak to równina i możemy rozpoznać góry o cztery dni naprzód, zanim do nich dojdziemy.

O wpół do drugiej Nyanza była u ich stóp. Ci, co przed chwilą tak byli niesforni, na ten widok przypadli mi do rąk, okrywając je pocałunkami. Chciałem im przypomnieć ich niedowiarstwo, ale nie mogłem dojść do słowa. Była to moja nagroda. Góry rozciągające się przed nami, były to góry Unijoro, czyli raczej ich płaskowzgórze. Kavalli, cel naszej wyprawy, był o sześć mil od nas.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Walka Sudańczyków o pióra upolowanego orła.

75-lecie Kanału Suezkiego.



W tych dniach upływa 75 lat od rozpoczęcia robót przy budowie kanału suezkiego. Dogodne położenie gruntu interesowało już w starożytności egipskich Faraonów, którzy kilkakrotnie próbowali przekopem połączyć morze Śródziemne z Czerwonem. Udało się to częściowo w XIV wieku przed Chr. Faraonom Setozowi I i Ramzesowi II. Kanał jednak przekopany na ich rozkaz, został wkrótce zamulony przez zawieruchy piaszczyste. — Oczyszczono go dopiero w VII wieku przed Chr., lecz niedługo oddawał należyte usługi żegludze. — Kanał suezki, w stanie, w jakim się obecnie znajduje, zawdzięcza swą budowę francuskiemu inżynierowi Ferdynandowi Lessepsowi. Zdołał on zainteresować swym planem towarzystwo, złożone z bankierów francuskich, angielskich i austrjackich, które pokryło koszta w sumie 380 miljonów złotych franków. Budowa kanału, długiego 160 klm., trwała przeszło dziesięć lat, lecz już w najbliższym czasie okazało się, że trud opłaca się sowicie. Na drodze morskiej z Europy do Indyj, skróconej dzięki budowie kanału o 8.000 kilometrów rozwinął się olbrzymi ruch okrętowy. Według ostatniej statystyki najwięcej okrętów, przepływających przez kanał suezki należy do Anglji. W 1932 r. na ogólną ilość okrętów o łącznym tonażu 28 miljonów, pod angielską banderą znajdowało się 15 i pół miljona. Większość też akcyj w „Towarzystwie Kanału Suezkiego" znajduje się obecnie w rękach Anglików, którzy doceniają znaczenie kanału ze względu na to, że kanał zapewnia i mpanowanie nad Suezem i drogą morską do Indyj.

Na zdjęciu naszem widzimy ten kanał w porcie Said, który robi wrażenie wielkiej rzeki z wodą stojącą. Kanał ten jest też i głęboki, tak, że mogą nim przepływać i największe okręty.

Do ojców.

Kwietniowy zimny deszcz zmieniany ze śniegiem zacinał ostro, a chłodny, przykry wiatr spędzał przechodniów z ulic miasta. Każdy chronił się do domu, otulał płaszczem, wciskał czapkę na uszy i przyspieszał kroku. To też ze zdziwieniem spoglądano na młodego człowieka, który wprawdzie też podniósł wytarty kołnierz kurtki, ale szedł krokiem powolnym, zamyślony i ponury. Twarz miał odważną, ruchy żywe i swobodne, oczy siwe patrzyły smutno i drapieżne zarazem, jasne, splątane włosy wymykały się z pod czapki i dziwnie odbijały od wyrazu twarzy, na której duma i szczerość walczyły z przygnębieniem i niemal rozpaczą. Przeszedł kilka ulic i doszedł wreszcie do bramy napół rozwalonej, wszedł w nią i otwarł drzwi małego, zaniedbanego domu. Objęła go woń wódki i odgłos krzyków, skrzywił się ze wstrętu, ale wszedł. — Antek, rychtuj się, dziś już musisz iść z nami .Robota fajna, będzie za co popić. Ale on z pogardą spojrzał na dwóch obrosłych chłopów, siedzących przy stole. Wiedział już, że to o złodziejską robotę im idzie, nie próżno go zwabili do siebie; a on cóż, pół roku przetułał się po Krakowie, roboty nijakiej nie miał, to i przystał, nie poznał przecie, że to ze złodziejami sprawa. A oni już mu widać ufają, bo się z niczem nie kryją i chcą brać ze sobą. Juści, upodobali go sobie, zgrabny był przecie i mądrala na całą wieś. Ale nie — nigdy się na złodziejkę nie zgodzi, on, Antek Brzeziak, gospodarski syn! Ojcowie pomarliby ze wstydu.

— „Nie będę wam kamratem" — wykrzyknął, z wściekłością, szara kurtka mignęła tylko przez podwórze, już był na ulicy.

Szedł teraz szybko, aby przykre wspomnienia zostawić za sobą i rozmyślał: Trza było skończyć z nimi, bo to przecie i obraza Boska i wstyd. Matusia zapłakaliby się z utrapienia. Jaka dobra ta matusia, jak go okrutnie kocha; stanęła mu teraz jak żywa przed oczami, w białej chuście na głowie, w ciemnej spódnicy i niebieskiej bluzce, wiecznie zapracowana, pobożna niezmiernie, a przytem wesoła i gadatliwa trochę. Co też ona teraz robi? Może duma o nim, jedynaku ukochanym, co uciekł z chałupy, nie bacząc na starość ojców, bo mu się przykrzyło wiejskie życie, a chciało mu się świat ujrzeć i miejskich rozkoszy zasmakować. Oj, gorzko mu dziś od tych uciech, gorzko! Jakby dziś chętnie wrócił do tej cichej ,niskiej chałupy, ale to na nic, nie darowaliby mu. I znów przypomniał sobie, jak ostatniego ranka, ukradkiem wyciągnął matusine złociaki, na buty zimowe schowane, aby mieć choć na drogę. Pół roku już minęło, a tak mu wstyd okropnie.

Ale wspomnienia prześladowały go dzisiaj. Zdało mu się, że w mroku wieczornym zaświeciły bure oczy wójtowej Stefki, to znów mignęła różowa twarzyczka siostry Maryśki. Przypomniał sobie te popołudnia i wieczory niedzielne, gdy to śpiewali gromadą pod domem, albo zbierali się koło stołu, a stary ojciec czytał „Rolę" głośno i pomału. Ale te czasy już minęły, on już nie wróci, bo mu i wstyd i żal i nic dobrego go tam nie czeka, a i grosza nie ma przy duszy, a drogi szmat. Prawda, że i tu nie ma co robić, ale woli z głodu zdechnąć, niż się upokorzyć, nie będzie

ojców przepraszał, choć dobrzy są bardzo i miłe ich wspomina, ale przecie i tak nie potrafiliby zapomnieć o tem co zrobił. Nie, już go nie będą kochali!

Wtem odgłos śpiewu uderzył go. Ani się spostrzegł, jak stanął obok małego kościółka. Wszedł, by się rozgrzać odrobinę. Kościół był pełny, śpiew znany mu od dziecka brzmiał łagodnie i wlewał w duszę strapioną jakiś dziwny spokój i ciszę. Wcisnął się w ciemny kąt i stał bez tchu prawie, przejęty wspomnieniami wsi rodzinnej i żalem, że już to życie pracowite i ciężkie, ale spokojne i uczciwe nie wróci. I stał tak długo, zapatrzony w siebie, aż naraz ocknął się na mocniejsze słowa kaznodziei: „A oto ów ojciec stęskniony ze łzami radości przycisnął do piersi tego syna-nędzarza, który tyle zawinił i radował się wraz z domownikami swymi" — mówił z przejęciem siwy zakonnik. Mądrze i litościwie patrzyły jego niebieskie oczy na słuchaczy, a biała broda odbijała łagodnie od burego habitu. Antkowi zdało się, że dobre, szlachetne oczy starca w jego właśnie duszę tak patrzą i mówią mu: Tyś też syn marnotrawny, ciebie też kochają i przyjmą cię dobrze, chciej tylko, a wszystko złe naprawisz. Serce dziwnie ścisnęło mu się na myśl, że jeszcze może będzie pociechą starych rodziców, że i serce czarnej Stefki może się ku niemu odwróci, że już nie będzie mu tak smutno i samotnie, jak na bruku miejskim, ale będzie gazdował, jak dziadowie gazdowali. O! jakże pragnął tego, chociaż sam sobie nie chciał rzec, że to tęsknota tak go ciągle obejmuje i spać mu nie daje. Ale teraz wrodzona zaciętość gdzieś znikła i nagle postanowienie powrotu zbudziło się w nim. Nie śmiał myśleć dotąd, że to możliwe, ale teraz, gdy łagodne słowa zakonnika potwierdziły jego tajne nadzieje, nie wahał się już. Jutro wyruszy w drogę, przetrwa głód i zimno i dojdzie, musi dojść do swej chaty rodzonej i swoich poczciwych ojców.

I rzeczywiście w południowej porze dnia następnego eleganccy przechodnie z oburzeniem oglądali się za nędznie odzianym człowiekiem, który rozpychając się, spieszył wielkiemi krokami, z radosnemi oczyma i uśmiechem na twarzy i w którym niktby nie poznał smutnego, złamanego niedolą Antka z przed kilkunastu godzin.

* * *

Nadchodziła Wielkanoc. Ciepłe, huczące wiatry stopiły śniegi, smugi nagiej ziemi czerniły się, a tu i ówdzie zielenił się pas oziminy. Szła wiosna, a z nią radość, nadzieja i wiara silna wstępowała w ludzkie serca. Każdy cieszył się jak umiał i znosił co mógł do chałupy, byle ino święta jakoś urządzić. Jaki taki bił wieprzka, wiózł zboże do młyna; wszędy znać było pracę i krzątaninę, bo to i polne roboty się zaczęły, a baby znowu pogwarzyły o plackach i coś tam obrządzały wedle srodze obdartych chałup. Wszędy było wesele, wszędy radość, śmiechy dziewuch i parobczaków, ino w zagrodzie Brzeziaków, choć dostatniej i porządnej, nijakiej uciechy znać nie było. Juści, że i tu myli podłogi, obmiatali ściany, a i kołacze złociste wyłaziły z pieca, ale nie było tej zwyczajnej, świątecznej radości. Matka co chwilę obcierała ukradkiem oczy, rumiana Marysia też cicho jakoś kręciła się po izbie, a Stefka od wójta ino na moment wpadła i poleciała do chałupy, bo i jej czegoś było smutno i dziwnie ciężko na duszy. Koło południa wrócił ojciec z miasteczka i przywiódł małego dzieciaka, mizernego i obdartego nad podziw.

— Na drodzem to spotkał; siedziało se przy drodze, to i podwiezłem do wsi. Pomyśl matka, gdzie go ano podziać. Pewnikiem sierota, ino że małe i wystraszone, to się ani dogadać. Brzeziakowa zbliżyła się do dzieciaka i zajrzała w ciemne, przerażone oczęta. — Wojtuś! niechże u nas przyzostanie, bidota taka, nijak tego przecie odegnać nie można, kajże pójdzie. A może Pon Jezusek nam to wynagrodzi. I nie myliło się serce matki, bo oto w tej właśnie chwili do wsi wchodził zmęczony, wyczerpany trudem i głodem jej syn, jej Antoś ukochany, aby w ten dzień uroczysty powitać ją i razem śpiewać z serca pełnego radości i wdzięczności, że dzień wesoły nastał dzisiaj, dzień miłości i przebaczenia.

Helena Leszczyńska.

J. MOKRZYCKI.

W puszczy amerykańskiej.

(Powieść).

Ciąg dalszy). (Przedruk wzbroniony).

Naraz posłyszał jakieś drapanie o ścianę od strony pola. Co to jest? — myślał, zwracając głowę w tą stronę. — Drapanie powtórzyło się jeszcze mocniej. Coraz wyraźniej dało się słyszeć wyrzucanie ziemi z pod belek ściany, a równocześnie doszło jego uszu jakieś dziwne i mocne sapanie, a po upływie może kwadransa coś się wsunęło w wykopaną jamę, podbiegło do niego i poczęło go obwąchiwać i lizać po twarzy.

— Karo! Karo! mój ty kochany piesku! — szepnął zdumiony Georg — przyszedłeś mnie ratować? Nic z tego, musisz ginąć razem ze mną. Nie potrafimy się wydobyć.

W tem strzeliła mu do głowy myśl. Z wielkim wysiłkiem skręcił się nieco w bok i ukazując psu skrępowane ręce, szeptał do niego:

— Widzisz piesku, jak niemiłosiernie ręce mi skrępowano? — masz mocne zęby, przegryź-no te sznury.

Pies rozumiejąc mowę swego pana, zabrał się natychmiast do roboty, począł gryźć i szarpać, aż wreszcie po dłuższej chwili ręce Georga uwolnione zostały od więzów. Z nogami już poszło łatwiej. Dopadłszy kawałek starej blachy, począł trzeć silnie powrozy i po chwili został zupełnie uwolniony z więzów.

Teraz trzeba było tylko wydostać się na zewnątrz a ponieważ trwała jeszcze noc, ucieczka więc była możliwą.

Spróbował tedy przedostać się popod belki jamą wygrzebaną przez psa, lecz skonstatował wkrótce, że łatwiej było dostać się psu, który był cienki, aniżeli jemu. Ująwszy tedy leżący w kącie kołek z całej siły począł jamę rozszerzać, w czem pomagał mu Karo, wygrzebując łapami poruszoną ziemię. Czynił to jednak ostrożnie, bez chałasu, albowiem z majdanu dochodziły głosy; było więc pewne, że straże czuwały. Po dłuższej chwili, gdy już na czoło wystąpił mu kroplisty pot z powodu wytężonej pracy, jama rozszerzyła się o tyle, że choć z trudnością mógł się przez nią przecisnąć i wydostał się na pole.

Wydostawszy się z więzienia, odetchnął wolnem powietrzem, przeżegnał się nabożnie, dziękując Bogu za cudowne ocalenie, poczem chyłkiem począł się przekradać pomiędzy wigwamy, chcąc wydostać się za osadę. Przed nim biegł wierny Karo, kręcąc radośnie ogonem, zadowolony, że udało mu się tak skutecznie przyjść w pomoc swemu panu.

Był też już najwyższy czas, albowiem gwiazdy poczęły blednąć a na wschodzie ukazała się pierwsza

zorza, której blade światło zaczęło rozsuwać cienie nocy.

Udało mu się szczęśliwie wydostać za obręb osady, a dostawszy się na pole, gnał jak szalony w stronę puszczy, kierując się na zdala już widoczną kępę, gdzie pozostały ukryte konie. Dobiegłszy do kępy, chwycił konia Wolskiego, który był najściglejszy, — a wskoczywszy na siodło, popędził z wichrem ku południu.

— — — — — — — — — — — — — — —

Mirę umieszczono teraz w osobnym, mocniej zbudowanym szałasie, gdzie była pod bezpośrednim dozorem samego Adlera, spodziewał się on bowiem po ucieczce tajemniczego Indjanina, za jakiego miał Georga, że napad się powtórzy. Rozmyślał nawet, czyby nie lepiej było samemu zabrać pokryjomu brankę i czmychnąć na północ, a tam nad jeziorem Michigan schronić się u jakiegoś innego szczepu indyjskiego. Teraz już po tem co zaszło rozumiał że jego posłaniec z listem został w drodze zatrzymany — że odkryto jego udział w porwaniu Miry i ścigano go. Zatem na spodziewany wykup nie miał co czekać, chyba wysłać nowego posłańca z wiadomością o śmierci Wolskiego, gdyż był też śmierci pewniejszy aniżeli tego, że dwa a dwa jest cztery i zażądać na nowo wykupu. Rozmyślał jednak, czy nie byłoby lepiej wysłać Hugona aż z innego schroniska, gdy takowe znajdzie. Znajdował się teraz naprawdę w krytycznem położeniu, albowiem środki i zapasy wyczerpywały mu się zupełnie, a tak u Osagów, jako też i u innego plemienia bez środków utrzymania nie miał żadnego znaczenia i wnet mógł sam stać się niewolnikiem dzikich.

W dodatku wisiała nad nim zemsta jakiegoś potężnego wroga, bo pomimo że Georga uważał za Indjanina, wiedział że musi być cywilizowany, a jego straszliwą siłę w czasie walki widział na własne oczy, poznał jego odwagę, oraz niezrozumiałą zręczność, zapomocą której potrafił się z więzienia uwolnić. Nie znając właściwego pomocnika ucieczki nie mógł tego poprostu zrozumieć jak zwyczajny człowiek mógł zerwać tak silne więzy i tak sprytnie z więzienia się uwolnić. Chociaż dalekim był od wierzenia w czary, zaczął ten fakt przypisywać nieczystym siłom i poprostu bał się tego tajemniczego a straszliwego „Indjanina".

Do tego rana od postrzału, jakkolwiek nie ciężka dolegała mu mocno. Wszystko składało się na jego niekorzyść i zaczął przewidywać swój upadek, „koniec karjery zbójeckiej".

Jedyny ratunek dla siebie widział w jak najprędszem otrzymaniu okupu. Namyśliwszy się chwilę, udał się do Miry.

— Niech pani da już raz stanowczą odpowiedź, Miss — zaczął, usiadłszy na małej ławeczce. — Niech pani raz zadecyduje, bym wiedział, jak mam postąpić.

— Już zadecydowałam i powiedziałam to panu, odrzekła.

— Ha trudno — zaczął znów po chwili — przyniewolony pacierz Panu Bogu nie miły. Jeśli pani odrzuca własne szczęście, to ja na to nie poradzę. Jeśli pani pożałuje tego później, nie moja będzie wina. Zrobiłem wszystko co mogłem — teraz pozostaje mi tylko wrócić pani wolność.

Spojrzała na niego mocno zdziwiona. Skądże ta nagła zmiana — pomyślała — czy to nie jakaś sztuczka?

— Pani się dziwi mojemu postanowieniu? — zapytał.

— Pewnie, że się dziwię, Mister — odrzekła — wszak przed tygodniem mówiłeś inaczej.

— Tak jest. Przed tygodniem mówiłem inaczej — lecz się rozmyśliłem. Wrócę pani wolność — lecz pod warunkiem.

— Jakiż ten warunek? spytała.

— Że mi pani zwróci wszystkie koszta jakie dotychczas poniosłem. Wyniesie to około miljona dolarów.

— Powiedz pan raczej że chcesz okupu.

— Może to być i okup — jak pani uważa.

—Dobrze! odrzekła po namyśle. — Dam miljon, lecz wyjdą na wolność wszyscy, których wczoraj pobraliście...

— To nie — odparł — oni nie odemnie zależą — oni są jeńcami Osagów, zatem ich wódz postanowi co z nimi będzie.

— W takim razie nie dam ani centima.

Adler namyślał się przez chwilę, wreszcie rzekł:

— Ot co mogę tylko dla nich uczynić — to tylko to, że mając pieniądze, mogę pertraktować z Chytrym Wężem o ich wykupno, lecz nie wiem, ile on zażąda. Niech pani napisze list do pana Złotopolskiego, by zaraz przez posłańca pieniądze przywiózł, to po wysłaniu listu przez mojego posłańca, zaraz rozpocznę pertraktacje.

— Niech będzie — odrzekła i gdy dostarczył jej pióra i atramentu, zabrała się zaraz do pisania.

Tego samego dnia Hugo ruszył z listem na wschód, Adler zaś udał się do chaty Chytrego Węża, przed którą zebrał się tłum kobiet i okropnym wrzaskiem domagał się wydania na męki pobranych wczoraj jeńców.

Na majdan zniesiono kilkadziesiąt ciał zabitych w nocnej walce wojowników, gromada rannych zebrała się obok z poobwijanemi łbami, żony poległych i okaleczonych, wrzaskliwie domagały się zemsty. Byłyby sobie niechybnie same pozwoliły na dokonanie zemsty, gdyby nie to, że silna straż niedopuszczała nikogo do szałasu w którym znajdowali się jeńcy. Tłum jednak zbierał się coraz większy — coraz natarczywiej domagano się ich wydania — tak, że zdawało się, iż lada chwila wybuchnie bunt. Chytry Wąż zaś siedział milcząco w swej chacie. Nie mógł on także pojąć znaczenia nocnego napadu — nie mógł zrozumieć także zniknięcia jeńca, domniemanego Indjanina, który takie spustoszenie w szeregach jego wojowników poczynił i umknął tak zagadkowo, jak zagadkowo się zjawił. Bolało go to mocno że nie może uczynić na nim swej zemsty.

Nie poprawiło nawet jego humoru przybycie Adlera, który przyniósł ze sobą butlę „ognistej wody" którą wprawdzie nie pogardził, lecz nie smakowała mu tak jak kiedyindziej.

— Co zamierzasz uczynić z jeńcami? — zapytał go Adler.

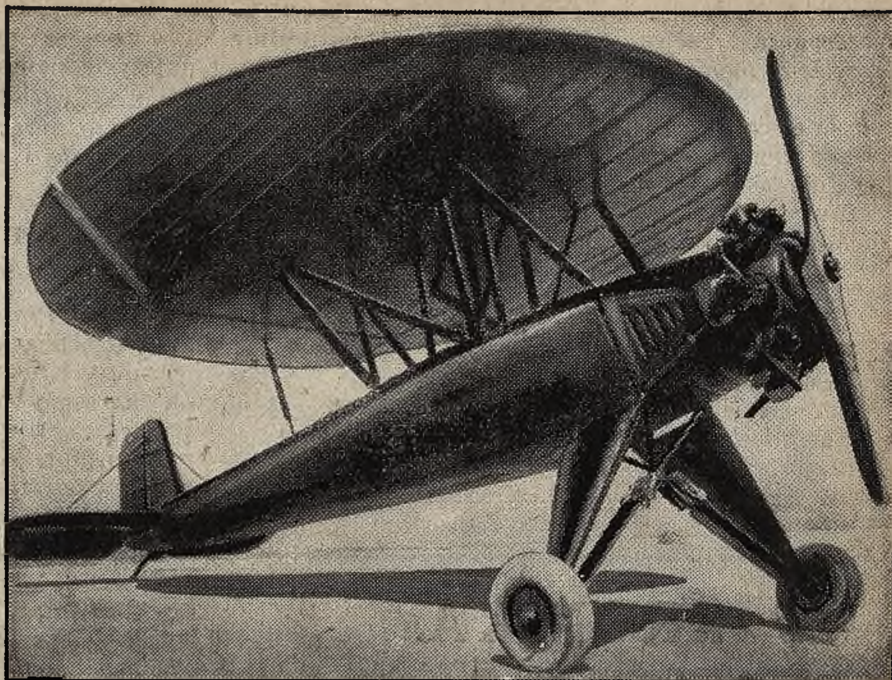
— Chytry Wąż każe ich jutro przywiązać do słupa męczarni — odrzekł — niech blade twarze odpokutują za śmierć tylu walecznych wojowników. Skalpy ich zawisną u pasa wodza Osagów na pamiątkę i postrach dla innych.

— Masz słuszność waleczny wodzu — pochwalił Adler — lecz dla tego który odważył się pozbawić cię okupu przez porwanie białej niewolnicy, musisz wymyśleć śmierć o wiele wymyślniejszą. On to przecież chciał pozbawić cię okupu, oraz poniżyć twoją sławę niezwyciężonego wodza.

Latający parasol.

W Chicago poddano ostatnio próbie samolot, u którego skrzydła zostały zastąpione jedną tarczą, na podobieństwo parasola. Konstrukcja ta zapewnia podobno lądowanie na małej przestrzeni. Pierwsze próby wypadły po myśli konstruktorów. Podjęte próby zastosowania parasola przy samolocie mają na celu umożliwienie wylądowania samolotu gdziekolwiekbądź. — Dotychczasowe samoloty, lądując, muszą mieć większą płaszczyznę, a gdy jej nie mają, ulegają najrozmaitszym katastrofom.

Na naszym obok zamieszczonym obrazku widzimy taki samolot z przyrządem do lądowania niemal na każdem prawie miejscu.



Poradnik gospodarczy.

III. Uprawa koniczyny.

Zbiór koniczyny nasiennej odbywa się wówczas, gdy większa ilość główek ma kolor czarny, a ziarnka w nich są zupełnie twarde. Nasienie niedojrzałe kiełkuje słabo i daje wątłe rośliny; przejrzałe obsypuje się bardzo łatwo.

Młócenie koniczyny nasiennej odbywać należy kilkakrotnie i to w czasie suchym lub mroźnym. Następnie, po każdej młocce przesiewają się plewy przez sita, a młynkowanie wykonać należy ostrożnie, by ziarno nie odleciało wraz z plewami.

Jeżeli koniczyna nasienna nie powschodzi dosyć gęsto, zasiać jeszcze należy na tem polu wcześnie w jesieni nieco tymotki lub też na wiosnę rajgras angielski i włoski, przyskrudliwszy odpowiednio bronami. Zasiewanie traw jednocześnie z koniczyną nie jest konieczne, chyba, że gleba nie należy do zupełnie dobrych dla koniczyny czerwonej. Używa się w takim razie również tymotki i rajgrasów, lecz mają one zawsze tę niedogodność, iż twardnieją przed zakwitnięciem, a więc przed skoszeniem koniczyny. Inne trawy są jeszcze mniej stosowne. Tymotka zasiewa się zwykle już w jesieni, zaraz po zawłóczeniu nasienia oziminy, w której ma przyjść koniczyna, gdyż trawa ta wymaga dłuższego czasu do swego rozwoju. Rajgras angielski może być także sianym w jesieni, byle bardzo wcześnie; rajgras włoski ulega łatwiej wymarznięciu.

Koniczyna szwedzka rośnie dobrze tam, gdzie koniczyna czerwona nie może już być sianą, a mianowicie na glinach i rędzinach zbyt płytkich i mokrych. Znaczna ilość wilgoci jest dla niej konieczną, byle tylko rola nie była zbyt jałową. Jest ona jednokośną, ale daje często plon większy, aniżeli otrzymujemy go z dwóch pokosów średnio bujnej koniczyny czerwonej. Trwa przez dwa i trzy lata (oprócz roku, w którym się zasiewa), a w drugim roku daje często więcej paszy aniżeli w pierwszym. — Może być sianą po każdym przedplonie, a nawet w krótkim czasie po koniczynie czerwonej, gdyż zapuszcza korzenie płytko i poziomo, nie potrzebuje więc szukać pożywienia w warstwie głębszej. Listki jej są drobne, łodyga bywa dosyć długa, kolor kwiatu biały z wierzchu, a czerwonawy u spodu główki. W stanie zielonym ma smak gorzkawy, przeto bydło nie zbyt chętnie ją zjada, daje jednak siano bardzo pożywne, do którego zwierzęta domowe przyzwyczajają się dosyć prędko. Rośnie z początku dosyć powoli, a koszoną bywa znacznie później aniżeli koniczyna czerwona, co ułatwia zbiór jej, przypadający w czasie wolniejszym od innych zatrudnień. Z powodu cieńszych badyli schnie też dosyć prędko.

Nasienia daje zwykle więcej aniżeli koniczyna czerwona, a cena jej jest znacznie wyższą. Kolor nasienia jest zielonkowaty, a do obsiania 1 morga wystarcza 2 garnce. Koniczyna ta zasługuje w każdym razie na większe rozpowszechnienie, szczególnie na gruntach zbyt wilgotnych, lub tam, gdzie koniczyna czerwona wskutek zbyt częstego zasiewania przestaje dobrze rodzić. Bardzo jest także przydatną do podsiewania mokrych łąk.

Koniczyna biała sieje się zwykle na takich gruntach, które nie są odpowiednie ani dla koniczyny czerwonej ani dla szwedzkiej, mianowicie na iłach, glinkach ubogich, płytkich, rzadkich lub kamienistych, oraz w położeniach wyższych. Siana daje szczupło, używaną więc bywa przeważnie do podsiewania pastwisk lub łąk, oraz w celu uzyskania ziarna, którego daje więcej aniżeli inne koniczyny i za które płacą najdrożej, gdyż służy do rozmaitych wyrobów fabrycznych. Kolor nasienia jest żółtawy; potrzeba go 2 garnc edo obsiania 1 morga. Korzeniami swemi wzbogaca koniczyna biała rolę obficiej aniżeli inne koniczyny; trwa lat kilka, a zbiera się raz tylko w każdym roku.

Główne błędy drobnych gospodarzy.

Głównym błędem gospodarki polowej gospodarstw małych jest nadmiar zbóż z uszczerbkiem dla roślin pastewnych motylkowych a więc koniczyn i groszkowych.

Nadmierny obsiew zbóż powoduje, że zboże po

zbożu siewa się nieraz szereg lat, aż do całkowitego wyczerpania i zachwaszczenia ziemi, co naturalnie sprawia, że plony zbóż są u nas bardzo niskie. Z drugiej strony nadmiernie wielki obsiew zbóż powoduje brak miejsca dla roślin pastewnych, przez co gospodarstwa cierpią stale na brak paszy, co znów zkolei powoduje głodzenie inwentarza użytkowego.

Inwentarz nie przynosi dochodu dając lichy gnój w małej ilości i w ten sposób stwarza się koło błędów, niedomagań, niepowodzeń, czego rezultatem jest lichy stan gospodarstw.

Aby wyjść z kręgu tych niedomagań, należy rozpocząć poprawę od prawidłowego urządzenia gospodarki polowej, bo gospodarka ta, będąc sama jednym z działów gospodarstwa rolnego, jest jednocześnie fundamentem, na którym opierają się inne działy.

Przywiązanie naszych gospodarzy do zboża powoduje, że zboża te dają nad wyraz niskie plony, gdyż wskutek tego, że sieje się zbóż dużo, nie wszystkie zasiewy wypadają w odpowiednich stanowiskach i w porę są wykopane i nie pod wszystkie zasiewy należycie ziemię się doprawia i nawozi.

Czas więc byłoby pomyśleć obecnie nad zwiększeniem upraw pastewnych, aby w roku przyszłym gospodarstwo nasze na brak paszy narzekać nie potrzebowało.

Krajowe zioła lecznicze i ich zastosowanie w chorobach ludzkich i zwierzęcych

Anyż *(Pimpinella anisum)* rośnie dziko w Egipcie i Grecji, u nas hodowany w ogrodach. W celach leczniczych używa się herbaty z nasion (10 gramów na litr wody) w chorobach żołądkowo kiszkowych, wzdęciach, biegunce, czerwonce, dychawicy, zaflegmieniu płuc, skąpej regularności.

Zewnętrznie służy do płukania ust, zębów, gardła.

Dr med. *Stanisław Breyer*. Kraków, Piłsudskiego 36.

KRONIKA.

Kongres Eucharystyczny w Trzebini. W drugi dzień Zielonych Świąt to jest 24 maja b. r. odbędzie się w Trzebini Kongres Eucharystyczny dekanatu nowogórskiego, obejmującego prawie cały powiat chrzanowski. W Kongresie wezmą udział książę Metropolita Sapieha i ks. biskup Rospond. Spodziewane jest na ten dzień przybycie do Trzebini kilkudziesięciu tysięcy wiernych.

Plaga pożarów. W Rudawie pod Krakowem wybuchł w ubiegły wtorek wieczorem pożar, który strawił 11 domostw i 8 stodół. Ogień rozszerzał się tak szybko, że ludzie nie zdołali w wielu wypadkach wyprowadzić bydła ze stajni. Spaliło się kilkanaście świń i kur. Na miejsce pożaru przybyły ochotnicze straże z okolicy a także straż pożarna z Krakowa.

W zabudowaniach folwarcznych p. Krzysztofa Morstina w Raciborsku, pow. Kraków, wybuchł pożar, przyczem spłonęła doszczętnie wielka stodoła z zapasami zboża i narzędziami rolniczemi.

W Pozowicach koło Skawiny z powodu wadliwości komina wybuchł pożar, który strawił 7 domów i 9 stodół. Na miejscu zjawiły się straże pożarne z Krakowa i okolicy, które pożar ugasiły.

W Stryszowie (pow. Żywiec), pożar podsycany wichrem zniszczył 9 domów mieszkalnych i 2 stodoły i inwentarz. Akcja ratunkowa była utrudniona z powodu braku wody.

W Kunkowej, pow. Gorlice spaliło się około 5 morgów lasu na szkodę kilku gospodarzy.

Proces o morderstwo w Przewozie. W dniu 24 ubiegłego miesiąca zakończył się w sądzie karnym w Krakowie proces Bolesława Olejniczaka, studenta uniwersytetu o zamordowanie swego kolegi, również studenta uniwersytetu Stanisława Lechowicza. Morderca Olejniczak miał dwie kochanki utrzymując z nimi bliższe stosunki miłosne i od których też wyciągał pieniądze. Mieszkający razem z nim Lechowicz groził Olejniczakowi, że go przed owemi dziewczętami zdemaskuje. W obawie tego Olejniczak uplanował pozbyć się Lechowicza, a wyprowadziwszy go na pola w Przywozie koło Krakowa zamordował go w okrutny sposób, zadając mu kilkadziesiąt ran. Po 12 dniowej rozprawie trybunał skazał Olejniczaka na 12 lat ciężkiego więzienia.

Krwawy pościg za bandytami. Komenda policji państwowej w Rzeszowie została powiadomiona, że poszukiwani od dawna bandyci Byk i Maczuga znajdują się u niejakiego K. Nogi w Grzegorzówce. Na miejsce wyjechał zaraz komendant powiatowy wraz z 10 policjantami i psem policyjnym. Bandyci zostali przez Nogę zaalarmowani i bez wierzchnich ubrań wyskoczyli. Byk oknem, a Maczuga drzwiami. Wybiegającego Maczugę poprzedziła kilkorgiem dzieci żona Nogi, utrudniając stojącemu naprzeciwko drzwi wywiadowcy strzelanie Bandyta z krótko uciętego karabinu strzelił do wywiadowcy, trafiając go w prawą nogę poniżej kolana. Wywiadowcę z trudem udało się dowieźć żywego do Rzeszowa do szpitala, gdzie mu natychmiast ucięto nogę. Pomimo strasznej rany, widząc, że już tylko Nogowa zasłania bandytę, wywiadowca Wasilewski strzelił do niego, chybił jednak, a Maczuga zbiegł do pobliskiego lasu. Tymczasem wyskakującego z drugiej strony domu przez okno Byka zauważył wywiadowca, prowadzący psa policyjnego. Pies rzucił się na bandytę, chwycił go za rękę i wykręcił ją, powalając prawie bandytę na ziemię. Byk strzelił do trzymającego go za rękę psa dwukrotnie i zranił zwierzęciu ucho. Po zacięciu się rewolweru bandyta uderzył psa dwukrotnie kolbą rewolweru w głowę, który mimo ran bandyty nie puścił. Pies zwalił się na ziemię a bandyta począł uciekać, oddalając się momentalnie od ścigających go policjantów o 600 metrów. Strzały chwilowo powaliły Byka, jednak bandyta zdołał porwać się z ziemi i zbiegł do lasu.

Wyrok o demonstrację w Nowym Targu. We środę ubiegłą zakończona została rozprawa sądowa o znane zajścia uliczne przy demonstracji tłumów przed starostwem w Nowym Targu. Skazani zostali A. Kotarba na 6 miesięcy, J. Szewczyk na 8 miesięcy, J. Matuszek na 2 miesiące, J. Wincka na 2 tygodnie, R. Zagatowa i Anna Urbaniakowa po 4 tygodnie, A. Wilczek na dwa tygodnie aresztu. Trzem oskarżonym kobietom zawieszono wykonanie kary na dwa lata. Resztę oskarżonych których ogółem było 17 osób, uwolniono od winy i kary.

Zwidzenie. Przed kilku dniami zachorowała ciężko Anna Rojek, 40 letnia żona inwalidy wojennego z Wólki Pelhińskiej koło Jarosławia. Wezwany lekarz stwierdziwszy osłabioną akcję serca, dał chorej 5 zastrzyków kamfory, poczem odjechał. W kilka godzin po odjeździe lekarza, chora zmarła. Leżąc na katafalku wyglądała jak żywa, z kolorami na twarzy i ciepłotą ciała. Po pogrzebie grecko katolicki proboszcz poszedł w pole i tam przywidziało mu się, że zmarła żyje i z grobu prosi o pomoc. Udał się zatem na cmentarz i polecił rozkopać grób, oraz uchylić wieko trumny. Wydelegowany przez starostwo lekarz powiatowy stwierdził jednak śmierć. Podzia-

lała też może na księdzu niezwykła żywość twarzy zmarłej, rzadko spotykana u nieboszczyków.

Na co innego leczony, a na co innego umarł. Niemal od dwóch lat leczył się w lwowskiej Kasie chorych, a obecnie w Ubezpieczalni Społecznej na oczy i gardło niejaki R. Konaszewicz, urzędnik prywatny i nigdy nie miał przepisanej djety. W ostatnich tygodniach Konaszewicz coraz więcej zapadał na zdrowiu. Leczono go więc dalej na oczy i gardło coraz intensywniej. Wreszcie przed tygodniem Ubezpieczalnia oddała Konaszewicza na dalsze leczenie do swego szpitala, gdzie pozostawał on na obserwecji. Tymczasem po pięciu dniach Konaszewicz umarł, a rodzina jego ze świadectwa śmierci dowiedziała się, że umarł na cukrzycę.

Wyrok śmierci we Lwowie. Przed sądem przysięgłych we Lwowie toczyła się rozprawa przeciwko Stefanowi Korpanowi, z zawodu stolarzowi, lat 28, oskarżonemu o zamordowanie 23 marca b. r. wieczorem koło stacji Wybranówka komendanta posterunku policji Tadeusza Wróbla. W wyniku rozprawy trybunał skazał Korpana na karę śmierci przez powieszenie z pozbawieniem praw. Obrońca oskarżonego złożył skargę kasacyjną.

Napad bandycki na kobiety. We wsi Hofniki, pow. Dobromil, dokonano śmiałego napadu rabunkowego. Trzech uzbrojonych w karabiny bandytów wtargnęło do domu Marji Pachurskiej i zażądało wydania pieniędzy, przyczem ugodzili Pachurską kolbą karabinu w głowę tak, że padła bez przytomności na ziemię, a sublokatorce przyłożyli karabin do głowy, zmuszając ją do milczenia. Następnie przeszukali mieszkanie, a zabrawszy garderobę wartości 160 zł. bandyci uciekli do pobliskiego lasu. Zarządzono za nimi pościg.

Śmiertelne harce piorunów. Nad powiatem kałuskim przeszła onegdaj wielka burza z piorunami, która pociągnęła za sobą dwie ofiary. W Słobodzie Równieńskiej piorun uderzył w powracającego z pola wieśniaka Michała Melnyka i spalił go na miejscu. O tej samej porze i w tym samym dniu w sąsiedniej wsi Stańkowa piorun uderzył w zabudowania Michała Szweca, które momentalnie stanęły w płomieniach. Znajdująca się w mieszkaniu żona jego, Anastazja, spłonęła razem z domem i znaleziono już tylko zwęglone zwłoki.

Potworny mord. W ubiegły wtorek na polach wsi Wrocimowice w powiecie miechowskim w czasie bójki o sporne pole zabita została niejaka Marja Prześlicowa przez swoje córki Wiktorję Prześlicównę i Agnieszkę Bugajową. Córki zabiły matkę przy pomocy kijów, zadając jej liczne rany w głowę. Obydwie sprawczynie zostały aresztowane.

Wieś w płomieniach. We wsi Górka koło Radomska wybuchł pożar, od którego spaliły się 24 domy mieszkalne, 30 obór, 29 stodół, 50 szop, 26 piwnic, 27 chlewów, wszystkie narzędzia rolnicze, sprzędy domowe i zapasy żywności. Ponadto spaliło się 13 świń, 1 koń, 3 krowy, 2 cielęta i ogromna ilość drobiu. Obecnie znalazło się bez dachu nad głową 30 rodzin. Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez domowników Jana Ociepy, którzy z kuchni wysypali na śmietnik żarzący się popiół, od czego zapaliła się stojąca w pobliżu sterta słomy, a od niej budynki. Ogólne straty spowodowane pożarem sięgają 150 tysięcy złotych.

We wsi Żurawiniec, gminy Łubotyń, powiatu kolskiego wybuchł pożar, który podsycany wiatrem strawił 8 zagród. Straty wyrządzone przez pożar sięgają kilkudziesięciu tysięcy złotych. Przyczyny pożaru dotychczas nie ustalono.

Wędrówka bezrobotnego. Przed kilku laty wyjechał z Łodzi do Krakowa w poszukiwaniu pracy wraz z żoną i dzieckiem Aleksander Fryc. Pracował on w Krakowie, a następnie w Wieliczce. Fryc został ostatnio zredukowany i pozostał wraz z żoną i trojgiem dzieci bez środków do życia. Zgłosił się on do Opieki Społecznej w Krakowie, gdzie mu jednak oświadczono, że ponieważ pochodzi z Łodzi, winien tam zwrócić się o pomoc. Wobec tego Fryc postanowił udać się z rodziną do Łodzi. Sprzęty domowe złożył na ręcznym wózku, na którym umieścił również najmłodsze dziecko i tak ruszył w kierunku Łodzi. Niezwykła ta podróż trwała 5 tygodni i wreszcie Fryc dotarł do Łodzi, zjawiając się w Wydziale opieki Społecznej, który zajął się losem jego rodziny.

Troje dzieci za matką w ogień. We wtorek ubiegłego tygodnia o 10 wieczór we wsi Jedlesiaki w powiecie sieradzkim wybuchł pożar w zagrodzie Franciszka Krzemienia. Zanim zaalarmowano straż ogniową cała zagroda stała już w płomieniach. W chwili, gdy zapalił się dom mieszkalny, żona Krzemienia, Walerja, chcąc ratować pościel i inne rzeczy, wbiegła do płonącego domu. Za matką wbiegło jej troje dzieci w wieku lat 2. 7 i 11. W tym momencie zawalił się przepalony dach. Wśród wieśniaków, będących świadkami strasznego wypadku, wynikła ogromna rozpacz. Nie bacząc na niebezpieczeństwo rzucono się na ratunek. Bosakami i gołemi rękami rozrywano i szarpano palące się deski i belki. Niebawem wydobyto okrutnie poparzoną Walerję Krzemieniową. Dzieci jej jednak poniosły straszną śmierć w ogniu. Nad ranem dopiero wydobyto szczątki spalonych trojga dzieci. Oprócz domostwa Krzemienia spaliły się też trzy sąsiednie stodoły należące do innych gospodarzy. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Wysokie kary za przemyt. Łódzki urząd celny wymierzył 140 tysięcy złotych grzywny właścicielowi farbiarni Dawidowi Notarjuszowi za to, że nielegalnie sprowadzał pończochy amerykańskie, farbował i puszczał w obieg. Żona jego, która pomagała mu w tem, ukarana została grzywną 85 tysięcy złotych.

Bohater wyprawy „Czeluskina". Z końcem maja b. r. oczekiwany jest przejazd przez Polskę bohatera wyprawy polarnej „Czeluskina" prof. Schmidta. Wraca on do Rosji przez Amerykę i zachodnią Europę. W Warszawie bawić będzie wraz z kilku członkami ekspedycji.

Krowa w kawiarni. Poganiacz bydła Icek Pomerancblum prowodził w Warszawie do rzeźni krowę. Na ulicy Królewskiej krowa przestraszyła się turkotu samochodu i spłoszona uderzyła rogami w szybę kawiarni „Atlantic". Szyba wartości około 1 000 zł. pękła na drobne kawałki, a krowa znalazła się w kawiarni. Wśród zgromadzonych gości powstał popłoch. Odłamki szkła pokaleczyły krowę, którą wreszcie udało się uspokoić i odprowadzić do rzeźni.

Urodzi się dopiero w r. 1980 a już jest ubezpieczony. W warszawskiej Ubezpieczalni wydarzyła się humorystyczna scena. Oto ubezpieczony robotnik, Jan Kijewski, zgłosił się o poradę. Spotkał się jednak z odmową, gdyż urzędnik twierdził na podstawie legitymacji Ubezpieczalni, że Kijewski wogóle nie urodził się jeszcze. Na legitymacji bowiem figurował jako rok urodzenia 1980 r. Obecnie Kijewski musi udowadniać w Ubezpieczalni, że już się urodził i że żyje już na świecie od dwudziestu czterech lat.

Przeklęła Palestynę. Niezwykła afera poruszyła opinję starozakonnych w Warszawie. Niejaka Ruchla Konicerowa zjawiła się u rabina i w obecności wielu świadków, trzymając w dłoni palestyński owoc tak zwany grapefruit, przeklęła Palestynę. Jak się okazało Konicerowa przed trzema laty poślubiła pośrednika na giełdzie mącznej Konicera. Ostatnio mąż z niewiadomych powo-

dów porzucił żonę. Ponieważ w tym czasie zachorowało dziecko Konicerów, matka udała się na giełdę mączną, by prosić męża o zasiłek na koszta leczenia. W odpowiedzi Konicer wręczył jej ów owoc, który był wydrążony i zawierał banknot 20-złotowy oraz pismo rozwodowe. Należy zaznaczyć, że u żydów nawet takie podstępne wręczenie pisma rozwodowego przy użyciu owego owocu palestyńskiego wystarcza do rozwiązania małżeństwa.

Szesnastokrotny narzeczony. Przed sądem okręgowym w Królewskiej Hucie stanął w ubiegłym tygodniu niejaki Jan Czaja, oskarżony o fałszowanie dokumentów i legitymacyj, oraz o oszustwo na szkodę 16 swoich „narzeczonych", które oszukał pod pozorem zawarcia z niemi małżeństwa, na kilka tysięcy złotych. W czasie rozprawy sądowej wszystkie „narzeczone" były obecne. Na sali rozpraw omal nie zlinczowały oskarżonego i tylko dzięki obronie policji wyszedł on cało. Sąd skazał go na 4 lata więzienia. Zaznaczyć należy, że oszust jest żonaty, liczy lat 43; w czasie rozprawy żona jego obecna była na sali.

Straszne oskarżenie konającego. W małej wiosce Grudkowie w powiecie będzińskim zmarł wśród tajemniczych okoliczności mieszkaniec tamtejszy Józef Lis. Na łożu śmierci uczynił on straszne wyznanie za śmierć swą oskarżając żonę. Zmarły, wobec zgromadzonych członków rodziny, oświadczył, że już dwukrotnie żona chciała go zgładzić ze świata, jednak bezskutecznie. Usiłowała go spalić w podpalonej chałupie, wreszcie jednek dopięła swego celu. „Schodzę z tego świata — rzekł — i odpuszczam ci winy, lecz pamiętaj, że Pan Bóg cię skarze". Powiedziawszy to zakończył życie. Trupa zbadał lekarz, nie wydając zezwolenia na pogrzeb. Zarządzona została sekcja zwłok.

Karjera krawca żyda. Przed wojną wyemigrował do Anglji z pod Garwolina Leon Josek Gutwachs, krawiec wojskowy. W Londynie tak mu się poszczęściło, że rozwinął warsztat w duży zakład, został mianowany nadwornym krawcem, a gdy obecnie zmarł zostawił znaczny majątek, bo 2 miljony funtów szterlingów, to jest około 55 miljonów złotych. Gutwachs zapisał majątek krewnym, zamieszkującym w Garwolinie.

Nieszczęśliwy wypadek Pogotowia Ratunkowego. W Zawodziu na ulicy Krakowskiej jakiś motocyklista wpadł na 68 letniego Hermana Kowolika, który doznał złamania lewej nogi. Samochód Pogotowia Ratunkowego, odwożąc rannego Kowolika do szpitala, wpadł, na dwie małe dziewczynki 4 letnią Natalję i 6-letnią Hildegardę Cupryny, które bez opieki znalazły się na ulicy. Obydwie dziewczynki poniosły śmierć na miejscu.

Wielki proces przeciwko 60 podpalaczom. W Szczecinie w Prusach Wschodnich rozpoczął się olbrzymi proces przeciwko 60-ciu podpalaczom. Banda ta w ciągu ubiegłych sześciu lat dokonała podpalenia około 350 budynków, wartości około 3 miljony marek. Podpalenia te dokonywane były systematycznie przez gospodarzy rolnych, zainteresowanych w uzyskaniu premij ubezpieczeniowych. Proces obecny: największy tego rodzaju w Niemczech, potrwa kilka tygodni.

Kara śmierci za przejechanie przechodnia. W Tyflisie na Kaukazie skazany został na karę śmierci pewien szofer, który prowadząc samochod w stanie pijanym, przejechał na śmierć pewnego przechodnia. Wyrok został wykonany.

Przez 23 lata z igłą w brzuchu. Robotnik wiedeński Vollrath, przed 23 laty przechodził operację ślepej kiszki. Podczas przeprowadzonej operacji doktór przez zapomnienie zostawił igłę w brzuchu. Dopiero niedawno prześwietlenie brzucha operowanego ujawniło obecność igły w ciele operowanego. Wobec takiego wyniku prześwietlenia Vollrath wytoczył lekarzowi sprawę sądową o niedbalstwo, żądając przytem odszkodowania 10 tysięcy szylingów oraz renty dożywotniej. Prawdopodobnie sąd przyzna mu tylko częściowe odszkodowanie z tytułu satysfakcji moralnej, gdyż igła w brzuchu nie przyczyniła mu się bynajmniej do niezdolności do pracy.

Straszny pożar w Jugosławji. Gazety jugosłowiańskie donoszą o katastrofalnym pożarze jaki nawiedził chorwacką wieś Kraljevac. Wedle doniesień, pożar wzniecony został przez dzieci, bawiące się zapałkami. Wskutek silnego wiatru i posuchy pożar rozszerzał się z wielką gwałtownością, ogarniając stopniowo całą wieś. W akcji ratunkowej brało udział przeszło 30 oddziałów straży pożarnej z bliższej i dalszej okolicy. Wysiłki jednak były bezowocne z powodu niedostatecznej ilości wody i wichru. Pastwą ognia padło 380 budynków mieszkalnych i wszystkie zapasy żywności, wskutek czego mieszkańcy znaleźli się bez dachu nad głową i bez żywności.

P. Witos i Kiernik w Szwajcarji. Do Szwajcarji przybył b. więzień brzeski Dr. Kiernik. Pobyt jego w Szwajcarji pozostaje w związku z zamierzonem przeniesieniem się na dłuższy pobyt do Szwajcarji pp. Witosa i Kiernika.

Sowieckie statki ratunkowe zagrożone. Z Rosji nadchodzą wiadomości, że okręty sowieckie „Smoleńsk", „Sowiet" i „Stalingrad", które zdążają do zatoki św. Wawrzyńca, celem zabrania wyratowanych rozbitków „Czeluskina", dostały się między lody i znajdują się w poważnem niebezpieczeństwie zgniecenia. Wobec silnego naporu lodów, okręty nie mogą się ruszyć, ani z niebezpiecznego położenia wydostać. Okręty oczekują na pomoc łamacza lodów „Krassina", którego przyjazd do zatoki św. Wawrzyńca oczekiwany jest dopiero 10 maja.

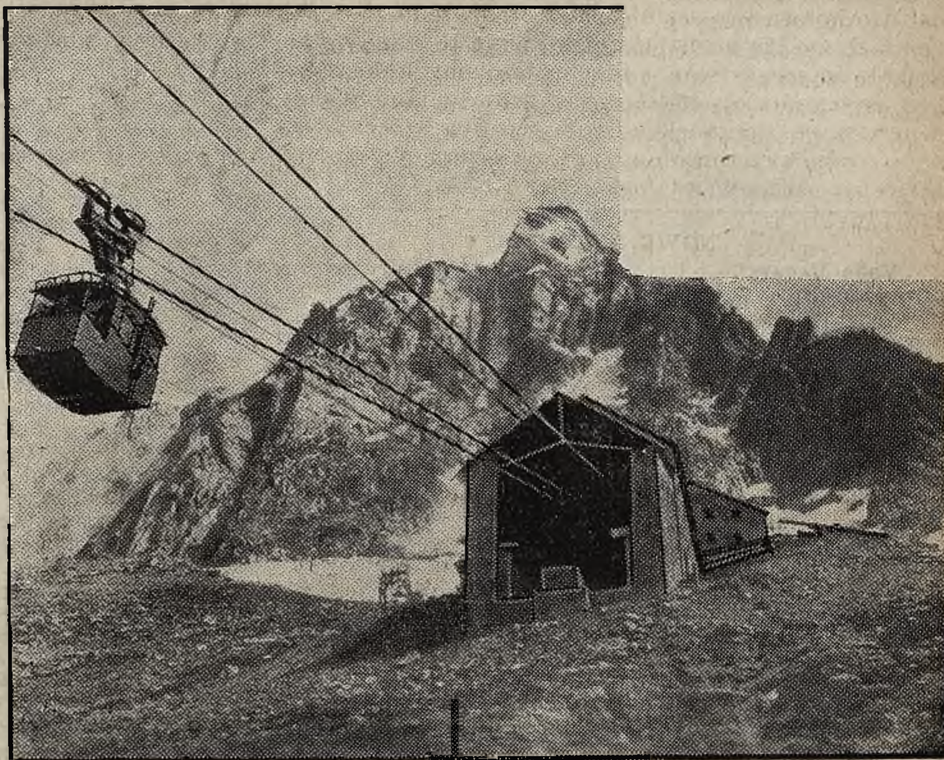
Nowe zbrojenia Ameryki. Wedle doniesień z Nowego Jorku prezydent Roosevelt ma zażądać od Kongresu dodatkowego kredytu w wysokości półtora miljarda dolarów na budowę nowych stu pancerników. Widać, że niebezpieczeństwo wojny na Dalekim Wschodzie potęguje się.

Śmiertelne ukąszenie okularnika. Tresowanie jadowitych wężów należy do najniebezpieczniejszych zajęć. Nawet ugłaskane i wytresowane gady potrafią w jednej chwili zemścić się srodze na swym wychowawcy. Ali Ben Chaouch z Kondar w Tunisie złapał piękny egzemplarz okularnika. Zaczął go tresować. Podczas gry na flecie okularnik zachowywał się jak zahypnotyzowany i spełniał wszystkie nakazy Araba. Pewnego dnia, gdy Arab usiłował zmusić okularnika do połknięcia kurzego jaja, wąż wyprostował się nagle i ukąsił Araba w ramię. Wszelka pomoc okazała się bezskuteczną; jad działał szybko i po kilku godzinach Ben Chaouch skonał w męczarniach.

Hipopotam silniejszy od samochodu. Z Bulawayo, w Rodezji południowej (w Afryce) donoszą o niezwykłym wypadku samochodowym. Naczelnik więzienia w Rodezji północnej, p. Schronen, jechał z żoną i córką samochodem w stronę wodospadu Wiktorji na rzece Zambezi, gdy nagle z pomiędzy drzew przydrożnych wypadł hipopotam, usiłując przebiec w poprzek drogi tak blisko samochodu, że p. Schronen nie był już w możności zwolnić biegu auta. Nastąpiło wskutek tego starcie tak silne z ogromnym zwierzem gruboskórnym, że przód samochodu uległ strzaskaniu, pani Schronen pękło jabłko w kolanie, a mąż jej i córka odnieśli liczne obrażenia. Tymczasem hipopotam, choć raniony w łopatkę, zawrócił i znikł w zaroślach. Okazał się on silniejszy od samochodu, który nie mógł już ruszyć z miejsca.

Rzeczy ciekawe.

Tunel pod Montblanc.



O projekcie wybudowania tunelu pod najwyższą górą w Europie Mont-Blanc, leżącą na pograniczu Francji, Włoch i Szwajcarji, 4800 m. nad poziomem morza — już pisaliśmy. Obecnie ten projekt już zbliża się do urzeczywistnienia. Tunel będzie długi na 12 kilometrów. — Na zdjęciu końcowa stacja kolejki linowej pod Mont-Blanc. Grzbiet Mont-Blanc pokryty jest zawsze warstwą lodu. Lata tu nigdy niema. O wyjście na szczyt góry Mont-Blanc kuszą się rozmaici turyści, którzy niejednokrotnie takie przedsięwzięcie przepłacają życiem. Zdarzało się nieraz, że takich śmiałków zasypanych następnie śniegiem, odgrzebywały psy z góry św. Bernarda.

Surowe ustawy na starożytnych pijaków.

Nadużywanie napojów alkoholowych już w starożytności było dość powszechne i trzeba było zwalczać je zapomocą różnego rodzaju ustaw.

I tak np. Pittacus z Mityleny wydał prawo, w myśl którego przestępstwo popełnione w stanie nietrzeźwym, podlegało podwójnej karze. Platon, Arystoteles, jak również Plutarch dalecy byli od tego, aby w pijaństwie widzieć okoliczności łagodzące, i uznali prawo Pittacusa za bardzo słuszne.

Egipcjanie i Spartanie określali ściśle ilości wina, jakie wolno było wypić przy okazji różnych uroczystości. Spartanie wogóle pili niewiele, natomiast raz do roku pozwalali upić się gruntownie swoim niewolnikom, aby pokazać dzieciom, jak pijaństwo poniża człowieka.

W starożytnym Rzymie za pijaństwo wykluczono z senatu jednego senatora i odebrano mu konia.

Również i u Ateńczyków uważano upicie się któregoś z dostojników miasta za grube przestępstwo, a Kartagińczycy poszli jeszcze dalej i swoim dostojnikom — wychowawcom, żołnierzom i służbie zabronili wogóle używać napojów alkoholowych.

Lykurg z Tracji postanowił usunąć zło z korzeniami i polecił zniszczyć wszystkie winnice — przykład, który w 704 roku po Chr. naśladował Terhulus z Bułgarji.

Starożytni Rzymianie zabraniali surowo pić wino swoim kobietom, a także młodzieńcom, do których zaliczano mężczyzn do lat 30. Jeśli idzie o żony i córki, to zakaz ten był tak surowo przestrzegany, że winne wykroczenia były poddawane chłoście.

Ogólnie wiadomo, że Mahomet zakazał swoim wyznawcom używania wina. Za przekroczenie tego zakazu groziła kara 80 plag w pięty. Starożytni Arabowie ograniczali ilość wina do 12 szklanek. Szkoda tylko, że nic nie wiemy o ich rozmiarach.

Za panowania króla Edgar, Anglo-Sasi ostrzeżeni odrażającym przykładem niepohamowanego pijaństwa u ówczesnych Duńczyków, nakazali ustawowo, aby każdy wypróbował na swoim puharze ilość wina, jaką może znieść bez upicia się i aby tę ilość zaznaczył na puharze srebrnemi gwoździkami i miał je zawsze na uwadze.

Karol Wielki zarządził, aby sędziowie i obrońcy, celem zachowania przy wykonywaniu swych obowiązków niezbędnej trzeźwości, traktowali dni rozpraw sądowych jako dni postne, bez prawa picia wina.

Metoda nauki mówienia dla głuchoniemych.

Nauczanie mówienia osób głuchych jest zadaniem bardzo trudnem. Posiłkowano się w tej pracy różnemi metodami pomocniczemi.

Nowy aparat, obmyślony przez Józefa W. Legga, ma ułatwiać naukę mówienia przez to, że dźwięk głosu uzmysławia falę świetlną, która zmienia swój wygląd w miarę zmiany dźwięku, dla tych samych tonów zachowuje jednak tę samą charakterystykę.

Nauczyciel wymawia do mikrofonu dźwięk o ile możności wyraźnie odcinający się od innych i dający się wydłużyć np. aa-h. oo-h, itp. Uczeń obserwuje w aparacie falę świetlną, jaką ten dźwięk wywołał i usiłuje wydobyć taki głos ze siebie, ażeby światło było takie same, przyczem widzi swoje błędy i sam dąży do ich usunięcia.

Budowa aparatu polega na tem, że pod wpływem fali głosowej, uderzającej w membranę, stosowne urządzenie wywołuje w polu elektrycznem słaby prąd o tej częstotliwości, co fala głosowa, prąd ten wywołuje drgania małego lusterka, które rzuca pasemko światła falujące zupełnie tak samo, jak nadany do aparatu dźwięk. Przy pomocy obrotowego wieloboku z lusterek pasmo światła przemienia się w promień o kształcie fali, dający się już dokładnie spostrzegać.

Który kolor jest najcięższy?

Zapewne każdy odpowie, że kolor nie posiada żadnej wagi. A przecież okazuje się, że przedmioty rozmaitego koloru wydają się na oko lżejszemi lub cięższemi, mimo, że posiadają efektywnie tę samą wagę. Okazało się na podstawie przeprowadzonych doświadczeń, że przedmioty koloru czarnego oceniane bywały za najcięższe. Porządek kolorów, według którego oceniano wagę przedmiotów, jest następujący: czarny, czerwony, niebieski, zielony, żółty i biały.

NOWE KSIĄŻKI.

„Vade Mecum". Pod tym tytułem wyszła z druku cenna broszurka nakładem Instytutu Bakterjologicznego i Serologicznego Tow. Przemysłu Chem.-Farm. w Warszawie, Karolkowa 22/24. Niewielkie to dziełko może wyświadczyć znakomite usługi w domowem gospodarstwie. Wskazuje, jak poznać chorobę u bydła, trzody chlewnej, koni, drobiu, jak leczyć daną chorobę, jak stosować przeciwko chorobom szczepionkę. Broszurka ta godna zalecenia dla każdego nawet małego gospodarstwa.

„Uprawa pasz" z uwzględnieniem gospodarstw małorolnych. Pod tym tytułem wyszła z druku broszura prof. Józefa Bobrowskiego w Tarnowie. Broszura ta wydana pod hasłem: „Więcej paszy — więcej mleka, więcej potasu — więcej paszy", daje cenne wskazówki, pod jakie płody rolnicze i drzewa należy stosować kainit i sól potasową, a gdzie obornik. Wogóle broszura ta zawiera wiele bardzo cennych rad w zakresie rolnictwa i jest cennym wskaźnikiem w gospodarce rolnej i ogrodniczej. Cechuje też tę broszurę taniość, bo wraz z przesyłką 90 gr. Można przesłać w liście znaczkami pod adresem: Inż. Józef Bobroswki, Tarnów, ul. Szujskiego 4.

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

Pp.: **Józef Zięba** w N.: Ekspert oznacza rzeczoznawcę, ekspertyza oznacza zbadanie jakiejś sprawy przez znawców, powołanych do zbadania pewnej sprawy. Pretekst nazywamy zmyśloną pobudkę postępowania. Kto np. jest leniwym, a nie przyznając się do lenistwa, twierdzi, iż dlatego nie pracuje, ponieważ to szkodzi jego zdrowiu, nie wyjawia prawdziwej pobudki, wstrzymującej go od pracy, lecz podaje jako pretekst dbałość o własne zdrowie. Afekt ma podwójne znaczenie: oznacza bowiem albo miłość, (pałać gorącym afektem ku jakiejś osobie), albo każde wogóle bardzo silne uczucie, które trwa krótki czas, jak naprzykład: gniew, przerażenie, strach. Fantazja czyli wyobraźnia; fantasta, człowiek, kierujący się głównie wyobraźnią, a nie trzeźwym poglądem na rzeczy. Fantaści mogą wyrządzać wielką szkodę, jeśli skłaniają innych do działania nieodpowiedniego rzeczywistym warunkom. Trzeba się zatem naprzykład w polityce mieć na baczności przed fantastami, którzy są doktrynerami. Fantastyczny znaczy daleko odbiegający od prawdy, niezgodny z rzeczywistością, dziwaczny. **Franciszek Bigoń** w W.: Słusznie Pan pisze, z każdej kroniki, jaką zamieszczamy, można brać naukę, przestrogę w życiu swojem, gdyż o nieszczęście lub złych ludzi na świecie dziś nie trudno. Za cały ten miły liścik Pański serdecznie dziękujemy. **Czytelniczki „Roli" z Kęt:** Jak widzimy, Paniom się rozchodzi więcej o nazwisko, a nam przedewszystkiem o utwór. Niech napisze kto chce, byle powieść była zajmująca, przykuwająca czytelnika, z ciągłem zaciekawieniem „co dalej?". Powieść taką z zajęciem czyta ogół czytelników. **Walenty Pokrowiec** w J.: Do końca roku brak jeszcze na prenumeratę 4 zł. — **Zygmunt Skalski** w H.: Dla początkujących pszczelników praktyczne uwagi zaczniemy wkrótce w „Roli" drukować. Wielu jest takich czytelników, którzy zakładają pasiekę, wiedzą coś o pasiecznictwie, często nie dokładnie lub nawet całkiem mylnie, co w następstwie wychodzi im na straty. Pouczenie takie będzie dla nich bardzo korzystne. **Władysław Płomiński** w N. B.: Na ten temat niedawno artykuł był w „Roli" zamieszczony, Pański więc zachowamy na później. **Ks. Jan Kania** w B.: Wiadomość o misjach ludowych jest za mała, aby ujmować w dłuższy artykuł w „Roli". Również fotografje uczestników misyj zainteresowałyby tylko czytelników danej miejscowości. **Stanisław Kiszka** w P.: O matki pszczele nie Pan napisze do E. Radomskiego, Klewań 2, poczta w miejscu. **Jan Gołąb** w W.: Niech Pan ten wiersz napisze jeszcze raz i pośle w liście swojej pannie z tą dedykacją „Mojej najdroższej Hani". — My zamieszczamy wiersze z dedykacją tylko dla ludzi sławnych.

Zagadki do nagrody.

1. Logogryf.

(Ułożył Franciszek Bieniek z R).

+						−
	+				−	
		+		−		
			+			
		−		+		
	−				+	
−						+

Znaczenie wyrazów: 1. Stary człowiek. 2. Młodzieniec. 3 Oswojony. 4. Bóle. 5. Zabawa leśna wspak. 6. Bywa przy zegarkach. 7. Imię żeńskie (5 przypadek).

W podaną figurę należy wpisać wyrazy o wyżej podanem znaczeniu tak, aby w kratkach oznaczonych + z góry na dół można czytać nazwisko malarza polskiego, a w kratkach oznaczonych znakiem — historyka polskiego.

2. Szarady.

(Ułożył Kazimierz Mazurkiewicz z W.).

I.

Pierwsza 1 tera, trzecia litera,
Czytaj wspak drugą — także litera,
A kiedy złożysz wszystkie trzy w rzędzie,
Lecz druga zawsze gdy w środku będzie,
To może czytać, jak komu składnie:
Zacznie od pierwszej — tak samo zgadnie,
Jak ten, co zaczął czytać od trzeciej —
Jedno znaczenie zawsze wyświeci. .
Jest to żyjąca istota w świecie,
Co litość wzbudza — wszak odgadniecie!

II.

Pierwsze to kawałek panny,
Razem z czwartem nosi student każdy.
Samo drugie w alfabecie,
Razem z czwartem w powale znajdziecie,
Trzecie wstecz czytane,
To szwabów pytanie.
Całość — mistrz u nas dobrze znany
I często też zagranicą wspominany.

3. Kwadraty magiczne.

(Ułożył Franciszek Bieniek z R.).

I.

Instrument muzyczny.
Pora roku.
Składnik powietrza.
Szlaki — inaczej.

II.

Wulkan.
Tłuszcz.
Część kościoła.
Boleść wspak.

W miejsce pustych kratek wstawić litery, aby utworzyły słowa o podanem obok znaczeniu.

Wyrazy czyta się poziomo jakoteż i pionowo.

Za dobre rozwiązanie powyższych zagadek przeznaczamy w nagrodę dwie książki dla rozwiązujących.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa dnia 11 maja br.

Znaczenie zagadek z Nr. 17 „Roli": 1. Sylabowe prostokąty magiczne: I. Korale, rabini, leniwy. II. Malina, litera, narada. 2. Szarady: Kossak, malina. 3. Zagadka: Stonoga. 4. Kwadraty magiczne: I. Brat, eter, tak, teka. II. Kora, obok, rowy, tyka.

Dobre rozwiązania w oznaczonym czasie nadesłali pp.: Franciszeko Klimeczko z W., Karol Głowacki z P., Jan Gofroń z J., Janina Turska z K., Jan Sobczyk z Cz. Michał Szeliga z B. i Kaz. Strasiewicz z K. M. Więcław z N.

Nagrody otrzymali pp.: Karol Głowacki z P. i Michał Szeliga z B.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Feliks Kowalczyk. Odbito w drukarni „Czasu" w Krakowie.

Poprawa obyczajów.

Gdy w towarzystwie rozprawiano o upadku moralności, stara panna tak się odezwała:

— Mówcie sobie co chcecie, ale mężczyźni są obecnie moralniejsi, niż dawniej.

— Dlaczego?

— Czterdzieści lat temu nigdy nie mogłam sama przejść spokojnie przez ulicę, a dziś nikt na mnie nie patrzy.



Praktyczna rada.

— Poradź mi kochany radco, co mam zrobić — wczoraj żona rozbiła mi o głowę talerz porcelanowy.

— Na to jest tylko jedna rada.

— Jaka, jaka?

— Kup sobie drugi.

Giełda płodów rolniczych

z dnia 24 kwietnia b. r.

Pszenica	20·00—20·25	Słoma długa	3·25—3·50
Żyto	14·00—14·10	Ziemniaki stoł.	4·70—5·00
Owies	12·00—12·50	Koniczyna nasienn. czer.	200·00—225·00
Jęczmień	13·50—14·00		
Fasola biała	28·00—29·00	Mąka żytnia	22·50—22·75
Grech zwyk.	26·00—28·00	Mąka pszen.	36·00—36·50
Siano słodk.	6·50—7·00	Otręby pszen.	10·50—11·00
Łubin żółty	9·00—9·50	Otręby żytnie	10·00—10·50
Konicz pastew	7·[illegible]0—8·00	Mąka czerw.	12·50—13·00

Ceny rozumieją się za towar średniej handl. jakości za 100 k.

Fabryka dachówek
Romana ks. Sanguszki w Tarnowie
poleca do krycia dachów
dachówkę paloną
znaną w kraju od lat 50 z gwarantowanej jakości i taniości.
Na żądanie wysyłamy cenniki i wzory.
Zamówienia wykonujemy również zbiorowo.
Poszukujemy zastępców sprzedaży.

Firma J. Ciastko, Biały Potok poczta **Białobożnica** pow. Czortków **poszukuje firm**, które mają **tanie i wielkie składy instrumentów muzycznych, gramofonów, rowerów, aparatów fotogr., zegarków.** Proszone są o wysłanie katalogów i cenników pod powyższym adresem, w celach handlowych.

Dachówki Eternitowej
cenę obniżyłem. Obecnie pokrycie dachówką Eternitową nie będzie kosztowało drożej od dachówki glinianej lub cementowej. Spłaty co 3 lub 6 miesięcy.

F. TRĘBACZ, Sprzedaż fabryczna dachówek
KARNIOWICE, poczta Trzebinia, skrytka 5,
stacja kolejowa Dulowa.

Pszczelarze!
Miodarki, podkurzacze, maski na twarz, sita do miodu, węzę sztuczną z najgłębszemi komórkami pod **gwarancją z czystego pszczelnego wosku, kupuje wosk, przerabiam na węzę i zamieniam za przybory,** oraz wszelkie inne przybory poleca **najtaniej Michał Popow** (dawniej Wład. **Gawor) Pierwsza Krakowska Wytwórnia Przyborów Pszczelniczych** oraz **Prasownia Mechaniczno - Blacharsko - Budowlano - Galanteryjna i Robót Wodociągowych, Kraków, ul. św. Tomasza l 2.** w podwórzu. **Wykonuje** wszelkie **roboty w zakres blacharstwa** wchodzące, jak **krycie dachów, wież kościołów** i t. p. oraz uskutecznia **naprawy** tychże tak **w miejscu** jak **i na prowincji. Cenniki** wysyłam darmo. **Oferty** i porada fachowa bezpłatnie. — **Uwaga na adres!**

Księgarnia „Wiedza i Sztuka"
Kraków, ul. Gołębia 10/R.
poleca okazyjnie tanio:

ZAHAJKIEWICZ: To polityka, farsa w 1 akcie — 0.90 zł.
ZAPOLSKA: W Dąbrowie Górniczej, w 1 akcie — 0.90 zł.
— Kaśka Karyatyda i Tresowane dusze, utwory dram. w 6 odsłonach — 4.— zł.
— Małka Szwarzenkopf, Jojne Firułkes, utw. dram. w 5 aktach — 4.— zł.
— Moralność pani Duskiej, Ich czwor, tragikomedja kołtuńska w 2 aktach z ilustr. — 4.— zł.
— Tamten, Sybir, w 5 aktach z ilustr. — 4.— zł.
— Nieporozumienie, panna Maliszewska — 4.— zł.
— Małaczka, z ilustr. w 5 odsłonach — 4.— zł.
— Żabusia. Dziewiczy wieczór. Kobieta bez skazy, sztuka w 3 aktach — 4.— zł.
ZWILKOWSKI FR.: Idealista na prowincji, krotochw. w 3 odsł. — 2.— zł.
— Sprzedaję-kupuję, komed. w 2 aktach — 2.— zł.
— Filozof, komed. ludowa w 1 akcie — 0.90 zł.
ŻÓŁKOWSKI ALOJZY: Bankructwo partacza, komed. w 1 akcie z nutami — 1.50 zł.
— Żyd w beczce, wodewil w 1 akcie — 1.50 zł.
ZIOŁEK HIZOP.: „Przybłęda", obrf. z życia ludu rusk., 2 akt. z nutami — 1.50 zł.
ZWILKOWSKI FR.: Emeryci, tragedja w 3 aktach — 2.— zł.
ZALEWSKI: Gobelin, krotochwila w 3 aktach — 2.— zł.
ZBIERZCHOWSKI HENR.: Kłopoty pana Złotopilskiego, farsa w 3 aktach — 2.— zł.
— Zanim się ziścił cud 3 maja, w 1 akcie — 2.— zł.
— Małżeństwo Loli, 3 akty wesołej komedji — z.— zł.
— Polskie jasełka, w 1 akcie — 2.— zł.

„Jarska Kuchnia witaminowa" Janiny Breyerowej **z wstępem: „Jak się odżywiać należy" — do nabycia w Administr. „Roli". Cena** z **przesyłką pocztową 4 zł.**

Najniższe ceny!!



Gotówka lub w ratach



Największy wybór!!

Gotówka lub w ratach



Rowery męskie, damskie i chłopięce. Wszelkie części zapasowe do rowerów. Maszyny do szycia, Maszyny rzemieślnicze, Wózki dziecięce i lalkowe, Gramofony i Patefony. Płyty nowe zł. 1.50 poleca najtaniej największy fabr. Skład w Krakowie 1874 r.



The Krischer Company — Florjańska 9.

Do nabycia w Administracji „Roli": Książki kucharskie »366 obiadów« 3·50 zł Flirt Polski 1·15 zł., Listownik dla zakochanych 1·25 zł., śpiewnik miłosny 1·25 zł., Zbiór powinszowań 1·25 zł., Sennik egipski ilustrowany 1·65 zł.

Najmilszą i najkorzystniejszą rozrywką są zajmujące książki, które poleca

Księgarnia „Wiedza i Sztuka"

KRAKÓW, ul. Gołębia 10/R.

Wysyłka po otrzymaniu pieniędzy zgóry. Przy kupnie do 5 zł. załączyć także na koszta wysyłki 60 gr., przy kupnie ponad 5 zł. na koszta wysyłki załączyć zł. 1.30 gotówką lub w znaczkach pocztowych.

DR. R. KIRCHNER: „Mój System", podręcznik zawierający wskazówki do uzyskania sił ciała i świeżości ducha, wraz z dodatkiem o pełnem używaniu życia, z 32 rycinami — cena zł. 2.—.

WINKELMAN: Oddychać, ale jak — i dlaczego, poręcznik do niezbędnej dla każdego gimnastyki płuc, z 11 rycinami — zł. 2.—.

WIEDEMANN: „Yoga", tajemna wiedza Indji — zł. 2.—.

JANOWSKI: Wolnomularstwo (Masonerja) na podstawie najnowszych źródeł — zł. 1.—.

DR. HARVEY: Tajemnice powodzenia w życiu — zł. 1.—.

DR. KARMA R.: „Jasnowidzenie" z licznemi doświadczeniami i wiarygodnymi przykładami — 1.50 zł.

DR. K. RADWAN-PRAGŁOWSKI: Różdżka czarodziejska, podręcznik popularny teorji i praktyki różdżkarskiej, z ilustracjami — 1.50 zł.

DR. P. KOZIELSKI: Chirognomja i chiromancja, studjum o ręce, z ilustracjami — 1.50 zł.

DR. PROF. M. PERTY: Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci — zł. 1.—.

JAN ORLICZ: Nie umieramy! Opowiadania zmarłych i jasnowidzów — 1.50 zł.

DR. PROF. A. BUTLEROW: Medjumizm, studja obserwacyjne spirytyzmu doświadczalnego — 1.50 zł.

DR. J. D.: „Potęga suggestji", o mocy woli ludzkiej i wskazówki do jej wykonania w życiu codziennem, z licznymi przykładami i dowodami z dzieł najwybitniejszych psychologów i badaczy — zł. 2.—.

DR. J. D.: „Potęga hypnotyzmu", praktyczny przewodnik do wykonywania doświadczeń w dziedzinie suggestji i hypnotyzmu, zastosowanie ich w praktyce lekarskiej i w życiu codziennem, z 10 ilustracjami — zł. 2.—.

DR. BOETHER: „Stoliki Wirujące", podręcznik zawierający wskazówki praktyczne prowadzenia seansów medjumistycznych z stolikiem wirującym — zł. 2.—.

DR. A. FOREL: Mózg i dusza, podręcznik leczniczo-naukowy — zł. 2.—.

PAPEE: „Bezmięsna Kuchnia", sześćset trzydzieści ośm przepisó wdo sporządzania potraw jarskich — zł. 3.—.

BIEGAŃSKI JAN: Hodowla Ziół Lekarskich, Warszawa, 1934. — zł. 5.—.

BIEGAŃSKI: Zielarz. Najpraktyczniejszy podręcznik dla zbierających zioła lecznicze z ilustracjami — zł. 4.—.

MICZYŃSKI KAZ. DR.: Rolnik Wzorowy, egz. używany — zł. 3.—.

SUMIŃSKI: Hodowla gołębia rasowego — zł. 1.50.

HABERTON: „Dzieci Heleny", piękna powiastka dla młodych dziewczynek — opraw. zł. 2.—.

SAWICKA: Królewicz Kryształek, i inne ciekawe opowiadania dla dzieci, duża książka — zł. 2.50.

BEECHER-STOWE: Chata Wuja Toma, opowiadania dla młodzieży z czasów niewoli murzyńskiej — zł. 2.50.

COOPER: Na śmierć lub życie, opowiadanie dla młodzieży z czasów walk plemiennych w Ameryce, format duży — zł. 2.50.

SAWICKA: „Cudowne bajki" dla młodzieży, format duży — zł. 2.50.

SAWICKA: „Bajarz Polski", zbiór najcelniejszych bajek i powiastek dla młodzieży — zł. 2.50.

SAWICKA: „Świat Czarów", zbiór baśni i opowieści fantastycznych dla młodzieży — zł. 2.50.

BECHSTEIN: „Trzy młyny", baśnie, bajki i opowiadania — zł. 2.50.

HARTMANOWA: Soki, Konfitury i Napoje chłodzące — zł. 1.—.

KRUMŁOWSKI KONST.: Nowość! **„Piękny Rigo"**, wodewil w 4 aktach z kupletami, śpiewami, z nutami, ilustracjami scen., sztuka z życia cyganów — zł. 4.—. **„Wolne miasto"**, szt. hist.-lud. w 7 obrazach z ilustr. — zł. 4.—. **Wypędzenie austrjaków z Krakowa**, z ilustracjami, piękna sztuka patrjotyczna — cena zł. 4.—. **„Bosa Królewna"** (Dziewczyna w Perkaliku), wodewil w 4 aktach ze śpiewami i tańcami, muzyka St. Ekiera — zł. 5.—.

SZYLLER-SZKOLNIK: „Zwycięstwo w miłości"! — Jak zdobyć miłość ukochanej osoby. Czary, amulety i talizmany. Zł. 2.—.

DR A. KORAB KORABIEWICZ: „Choroby weneryczne", Uleczalność syfilisu i innych chorób. Zł. 1.—.

K. KRUMŁOWSKI: **Białe fartuszki**, wodewil w 4 aktach z tańcami, muzyka St. Ekiera 2 zł. **„Królowa Przedmieścia"**, wodewil w 5 aktach z tańcami i muzyką, 2 zł. **„Śluby rybackie"**, wodewil w 4 aktach, muzyka Z. Górzyńskiego 2 zł. **Przewodnik tatrzański**, wodewil w 4 aktach, muzyka J. Tesarzika 2 zł. **Zbiór komedyjek** (sześć) razem 80 gr.

KAZIMIERZA MAJERANOWSKIEGO
„Muchy Kleparskie", wodewil w 4 akt. ze śpiewami, tańcami, muzyką i kupletami.
„Zmory Galicyjskie", sztuka ludowa w 4 aktach ze śpiewami, kupletami i muzyką.

OBYWATELKA Z KROWODRZY — wodewil ze śpiewami, kupletami i tańcami w czterech aktach, z muzyką Józefa Maleczka, z ilustr.

GDZIE DJABEŁ NIE MOŻE, czyli **NASZE SŁUGI** — wodewil ze śpiewami, kupletami i tańcami, osnuty na tle życia kolejarzy, w 5 aktach, z muzyką St. Ekiera. Powyższe wszystkie sztuki, śpiewy i kuplety są zaopatrzone nutami na jeden głos z podkładem słów i kompletną muzyką na fortepian. — Cena po 4 zł. za egzempl.

Świątynia Sybilli, Sennik, wróżby i wyrocznie 2 zł.

BOSKO: karty czarnoksięskie, zapomocą których można odgadywać myśli, przepowiadać, zgadywać ile lat liczy, ile ma pieniędzy przy sobie i t. p. 40 gr.

Wróżba przepowiadająca przyszłość, zgadująca przeszłość, z kołem szczęścia 40 gr.

WOTOWSKI: Tajemnice Masonerji, z 12 ilustracjami przedstawiającemi ceremonje masońskie zł. 2.—.

DR P. KLINGER: Vita Seksualis, Prawda o życiu płciowem człowieka, wielka książka rok 1930. Zł. 9.50 gr.

STRZELECKIEGO I KOTŁUBAJA Encyklopedja Rolnicza, 3 wielkie tomy od A-Z, okazja, 15.— zł.

WESOŁEK J.: A tego Pani jeszcze nie zna! Humor dla dorosłych, cena 1.— zł.

BREWIARZYK KABARETOWY, deklamacje humorystyczne, monologi i djalogi — 80 gr.

Starosta weselny. Przemówienia, Oracje, Toasty, Zwyczaje, cena 1.—zł.

Weil R. Dr Podręcznik analizy moczu, wykład popularny. Zł. 1.50

Birnbaum M. Dr i Albrecht F. Dr. Upławy i ich leczenie Zł. 1.50.

SAKENSCHMIDT. „Siła", jak zostać silnym i zdrowym, z 40 rycinami, Zł. 1.80.

SZYLLER-SZKOLNIK. Astrologja Kabalistyczna. Zł. 2.—.

SZYLLER-SZKOLNIK: Hypnotyzm. „Siła nasza wewnątrz nas". Sugestja. Telepatja. Zdrowie. Miłość. Bogactwo. Zadowolenie moralne, wielki podręcznik prakt. Zł. 8.—.

FOREL AUGUST: Zagadnienia seksualne, 2 tomy. Zł. 4.—.

GRALEWSKI ST.: 500 zagadek i tyleż rozwiązań. Zł. 1.50.

SZYLLER-SZKOLNIK: Tajemnice Powodzenia: jak żyć i postępować w życiu. Cena Zł. 1.—.

WEININGER OTTO: Tajemnice Kobiet i Mężczyzn. Zł. 1.

PRAWDZIWY OGNISTY SMOK, władza nad duchami. Zł. 3.

WOTOWSKI ST.: Tajemnica Życia i Śmierci. Zł. 1.50.

WIELKI ARABSKO-EGIPSKI SENNIK, z wieloma ilustracjami, według dawnych źródeł wiedzy tajemnej, z uwzględnieniem najnowszych odkryć w tej dziedzinie, opracował F. Mirandola, ostatnie wydanie, zł. 5.—.

ROŚCISZEWSKI: Tajemnicze Siły w Miłości. Poradnik dla Pań i Panów, zł. 1.80.

JAK WINSZOWAĆ? — wielki zbiór powinszowań imieninowych, noworocznych i okolicznościowych — 3 zł.

NAJNOWSZY FLIRT SALONOWY czyli tajemna rozmowa kwiatów z 44 kartami — 50 gr., i po 1.20 zł.

TANGEY KUNT PROF. DR.: Zboczenia płciowe — 80 gr.

MICIŃSKI Dr. med.: Nerwowość, histerja, neurastenja i hipochondrja — zł. 1.50.

DR. KAZIM. RADWAN-PRAGŁOWSKI. Spotęgowanie woli i energji. 4 tomiki Zł. 1.20.

DR. CZ. PENDO: „Poradnik dla młodych mężatek. Małżeństwo, ciąża, płodność, poród. Sekretne sposoby małżeńskie, pielęgnowanie niemowląt". Zł. 1.60.

SZYLLER-SZKOLNIK: „Mnemonika". Sztuka wyrobienia doskonałej pamięci. Usuwanie roztargnienia, wzmacnianie zdolności umysłowych. Zł. 2.—.

DR. MISIEWICZ: „Samogwałt u mężczyzn i kobiet". Jego skutki i środki wyleczenia. Zł. 2.—.

KRUMŁOWSKIEGO: Sto tysięcy żartów, dowcipów i monologów — 50 gr.

DR. MED. E. JOZAN: „Życie płciowe kobiety". Znaczenie stosunków płciowych. Ciąża. Rozwój płodu. Poród. Cenne rady i wskazówki. Zł. 1.50.

ST. A. WOTOWSKI: „Wielka księga cudów i tajemnic". „Czarna i Biała Magja". Tajemne praktyki, zaklęcia i recepty, z wielu ilustracjami. Zł. 4.—.

SZYLLER-SZKOLNIK. Za kogo wyjść zamąż? Zł. 1.—.